Ner 3 Kraków 4 Stycznia — Sroda Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“

od 1-go Stycznia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Panowie Prenumeratorowie miejscowi życzący sobie dziennik otrzymywać w domu, raczą się zgłosić do Ekspedycyi „Czasu“.

Kraków 3 stycznia.

Na konwencyę wrześniową odpowiedział Papież aktem nie dyplomatycznym, ale kościelnym. Forma ta nie przeszkodziła jednak wciągnięciu polityki w osnowę tego aktu, tak iż jest on na poły politycznym a na poły religijnym. Rząd francuski usunął pierwszą, zostawił drugą. Rozporządzenie bowiem ministra sprawiedliwości do biskupów francuskich zakazało obwieszczenia encykliki pod powagą duchowną; jeżeli zaś dzienniki ją ogłosiły, uczyniły to, jak czynią z każdym innym dokumentem. Rozporządzenie owo jest odpowiedzią na encyklikę, jest postawieniem encykliki na indexie zakazów francuskich, jak w Rzymie kładą na indexie dzieła lub w sylabusie potępiono zdania i zasady, na których spoczywają stosunki polityczne i sama nawet konstytucya Francyi. Cesarz Napoleon nie podjął ze swojej strony walki — zostawił takową swojemu rządowi, a sam w odpowiedzi na życzenia Nuncyusza apostolskiego zamknął się w słowach ogólnikowości dyplomatycznej, które odnoszą się do posła, ale nie do posłannika Ojca śgo. Ani jednem słowem nie dotknął Cesarz, że aktem kościelnym z d. 8 grudnia zaprzeczono prawowitości jego jako wybrańca narodu. Za to położył Cesarz większy nacisk w przemówieniu do Arcybiskupa paryskiego i podziękował mu, że episkopat paryski widzi w osobie jego obrońcę interesów religii.

Mowa Ojca śgo do jenerała dowodzącego wojskiem francuskiem w Rzymie, jest więcej przemową duchowną niż dyplomatyczną, a jednak nie spotkała się ona w niczem z encykliką; bo gdy Papież w encyklice wymierza cios w podwaliny tronu napoleońskiego, to w odpowiedzi księciu Montebello wzywa błogosławieństwa Niebios dla Cesarza i jego rodziny. Dla tego odróżnić należy stronę polityczną aktów kościelnych 8go grudnia od strony ich duchowej — jak to uczynił okólnik francuskiego ministra sprawiedliwości, jak to uczynił Cesarz odpowiadając Nuncyuszowi i arcybiskupowi paryskiemu, wreszcie jak to uczynił Papież przemawiając do księcia Montebello.

Zwracając się ku stronie politycznej noworocznych przemówień, która sama tylko może być przedmiotem naszego rozbioru, nie dostrzeże w słowach Cesarza ani cienia groźby wypowiedzianej w dniu 1 stycznia 1859 r., ani cienia wspomnień programu 5go listopada, ani choćby wzmianki o kongresie. Bez kongresu nie widział dawniej Cesarz Napoleon sposobu utrwalenia pokoju, dziś się obywa bez kongresu, jak się bez niego obyła Europa. Zgoda i pokój, prawo i sprawiedliwość — przewodniczą stosunkom Francyi z państwami obcemi: na cóż więc myśleć o przeobrażeniu karty Europy z r. 1815, o zwołaniu kongresu, aby w miejsce potarganego prawa publicznego nowe prawo ułożyć?

Mowy noworoczne powinny raz już stracić wagę swoją, jak dziś nikt nie przywięzuje wagi do biletu z powinszowaniem Nowego Roku, który odbiera od znajomych. Gdyby nie przekroczenie w r. 1859 tego konwencyonalnego zwyczaju, niktby się już nie pytał: a co powiedział Cesarz Napoleon na Nowy Rok? Zdaje się, że Cesarz wraca na powrót do dawnego milczenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 stycznia.

— *r.* W ostatnich dniach znów wiele mówiono o oktrojowaniach na wielki rozmiar w zakresie sądownictwa na Węgrach, czyli o tak zwanej reorganizacyi sądowej w tym kraju w drodze prostego rozporządzenia. Wiadomość ta, której nie zaprzeczył żaden z półurzędowych organów, zwykle na wyścigi śpieszących z zaprzeczeniami, sprawiła po tamtej stronie Litawy bardzo przykre wrażenie, mniej więcej takie same, jakie już przedtem zapowiadał wasz dziennik. Chociaż tyczące się tej sprawy, to jest oktrojowania reform sądowych, wiadomości i pogłoski okazują się w głównej rzeczy bądź jako nieuzasadnione, bądź to przynajmniej jako przedwczesne, wszelako szkodliwie wpłynęły one na słabe jeszcze zawiązki usiłowań w celu pośredniczenia pomiędzy Wiedniem i Węgrami. Dość było przeglądnąć ostatniemi dniami węgierskie dzienniki lub pomówić z węgierskiemi politykami lub publicystami, aby się o tem przekonać jak najdostateczniej. Wszelkie zapewniania, że się na owe oktrojowane reformy nie zanosi, wszelkie dowodzenia, że odnoszącym się do tej sprawy wiadomościom zbywa na wiarogodności i potwierdzeniu, nic nie skutkowały i nie zdołały osłabić pesymizmu, jaki opanował umysły węgierskie co do polityki rządowej względem Węgier. Rzecz prosta i łatwo do pojęcia, że usposobienie tego rodzaju do reszty zatarło ostatni ślad wrażenia, które były sprawiły rozprawy nad adresem. Wprawdzie niektórzy, i to tacy, którym ufać można utrzymują, że te świeżo w obieg puszczone pogłoski o oktrojowaniach uważać należy za manewr tej partyi, która tak namiętnie obwiniała Radę państwa za część rozpraw nad adresem Węgier się tyczącą. Ale w takim razie przyznać należy, że manewr ten udał się jak najlepiej; gdyż nadzieje, jakie w Peszcie obudziła była mowa Kaisersfelda, bardzo znacznie osłabły, a przegląd noworoczny Deakowego organu *Pesti Naplo*, bardzo małe do nich przywięzuje znaczenie.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska pojawia się od kilku dni znów w innej barwie; utrzymują bowiem, że Austrya poczyna robić na prawdę przygotowania przeciw pruskim dążeniom do aneksyi Księstw, i że w kilku szczegółowych punktach poczyniono już stósowne kroki. Dowodu, któryby stwierdzał te wiadomości, puszczone w obieg przez dzienniki mające stosunki z biórami ministeryalnemi, dotąd jeszcze nie ma, a nawet nie przytoczono faktów, któreby o tem dostatecznie świadczyły. Gołe słowa, że Austrya stara się o przeprowadzenie uznania księcia Augustenburskiego, wybierając tym sposobem drogę pomiędzy usiłowaniami niemieckiego stronnictwa narodowego i bismarkowemi zachciankami aneksyjnemi, niczego jeszcze nie dowodzą, a i to, że Austrya przeszkodziła wydaleniu księcia Augustenburskiego z Holsztynu, także jeszcze nie wiele znaczy.

Noworoczna przemowa Cesarza Francuzów nie zadowoliła tutejszych sfer giełdowych i finansowych. Spodziewały się one jeszcze więcej frazesów pokojowych, a mianowicie wyraźnej i stanowczej wzmianki o powszechnem rozbrojeniu, o zmniejszeniu wojsk we Włoszech i w państwach pierwszego rzędu na stałym lądzie.

Książę Jerzy Ypsilanti, zięć barona Szymona Siny, zamianowany został w miejsce swojego teścia greckim posłem w Wiedniu.

Wiedeń dnia 2 stycznia. W sprawie Księstw nadelbiańskich podają niektóre z dzienników dzisiejszych — a mianowicie *Ostdeut. Post* i dawna *Presse* — bardzo ciekawe i zajmujące wiadomości którebyśmy chętnie w tem miejscu powtórzyli, gdyby do nich jakąkolwiek wagę przywiązywać można. Po dotychczasowym przebiegu tej sprawy pisać zapewnienia o grożnych naleganiach Austryi względem uchylenia co dopiero zaprowadzonych urządzeń i urzędników pruskich w Księstwach, lub też o gotowości Prus do zadowolenia się portem morskim z prawem poboru majtków, to doprawdy jest nadużyciem dobrej wiary czytelników, które zresztą w mieście ożywionym patryotyzmem niemieckim może dopiąć swego celu, ale nie gdzieindziej.

— Korespondent z Wiednia do praskiej *Politik* donosi o jednym z licznych projektów rządowych, może nie prawdziwym lecz zawsze charakterystycznym. Ponieważ nauczyło kilkakrotnie doświadczenie, iż członkowie sejmów krajowych wybrani do Rady państwa nie brali wcale udziału w jej obradach, przeto miano powziąść postanowienie, aby nadal w przysiędze składanej przez członków sejmów krajowych zamieszczone było zapewnienie, iż członek sejmu przyrzeka de facto wykonywać obowiązki członka rady Państwa, gdyby do niej wyborem sejmu wysłanym został.

— Komisya obradująca w ministerstwie sprawiedliwości nad reformą prawodawstwa karnego dokonała już prac swoich, przyjąwszy większą część paragrafów nowelli karnej w stylizacyi podawanej przez nas w toku sprawozdań z narad tejże komisyi. Następnie postanowiła komisya obie nowelle połączyć w jedną, podzieloną na dwie części, z których pierwsza traktuje o następstwach prawnych i honorowych skazania, a druga o tak zwanych politycznych czynnościach karygodnych. W tej formie przedłożoną zostanie nowella do kodeksu karnego ściślejszej Radzie państwa. Komisya będzie atoli dalej obradować w ministerstwie sprawiedliwości, a zaraz po Nowym Roku ma przystąpić do narad nad nowym kodeksem karnym.

— *Ost. d. Post* dowiaduje się, iż Dr. Mühlfeld, w r. 1861 sprawozdawca komisyi wyznań w Izbie poselskiej, zamierza interpelować p. ministra stanu względem stanowiska, jakie rząd cesarski zamierza zająć w obec encykliki.

— *Olmützer Ztg* podaje następujące data o internowanych w Ołomuńcu: Z początkiem sierpnia 1864 r. liczba internowanych w Ołomuńcu wynosiła 800. Zmiejszyła się ona wkrótce do 414, skoro 313 wstąpiło w szeregi ochotników meksykańskich. Skutkiem rozwiązania stacyi w Teltsch i w Igławie przybyło 224 Polaków do Ołomuńca, tak iż liczba internowanych podniosła się tu do 711. Z tych 80 korzystało z pozwolenia powrotu do ojczyzny, zatem obecna liczba Polaków internowanych w Ołomuńcu wynosi 630 głów.

— Z Zagrzebia donoszą do *Vaterlandu*, iż biskup Strosmayer, powróciwszy niedawno z Rzymu, przywiózł ze sobą zapewnienie, że Papież dozwoli ponownego zaprowadzenia liturgii słowiańskiej. Wiadomo, iż liturgia starosłowiańska po części istnieje jeszcze w obwodzie Rieckim. Książki kościelne są tu drukowane głagolicą.

Niemcy.

Podaliśmy w numerze wczorajszym doniesienia z Wiednia do *Hamb. Börsenhalle* i do *Karlsruh. Ztg*, z których okazuje się raz, że stosunek między Austryą i Prusami nie jest najserdeczniejszy; powtóre, że Austrya, niechcąc ani przyjąć ani popierać rozwiązania sprawy Księstw, któreby nie miało na celu urządzenia państwa rzeczywiście udzielnego, nie przystałoby tem samem i na przyłączenie Księstw pod względem wojskowym i marynarczym do Prus.

Zresztą, prócz wspomnianych właśnie doniesień, są jeszcze i inne daty, z których wnosićby można, że przynajmniej w tej chwili gabinet austryacki chciałby przeszkodzić aneksyi Księstw do Prus. I tak gabinet wiedeński odmówił Prusom domagającym się, aby spowodowano ks. Augustenburskiego do opuszczenia Holsztynu; gabinet austryacki nie uznał, żeby to żądanie na jakiejkolwiek podstawie się opierało.

O.-D.-Post donosi, że pruski poseł przy dworze austryackim baron Werther miał przed kilkoma dniami z hr. Mensdorffem rozmowę, w której austryacki minister znów wskazywał na konieczność spiesznego załatwienia sprawy Księstw. Baron Werther miał na to odpowiedzieć, że Prusy muszą najpierw widzieć zabezpieczonemi swoje słuszne pretensye w Księstwach, nim wdać się mogą w rozbiór pytania, komuby je odstąpić można. W tym celu zwołał rząd pruski w Berlinie mieszaną komisyą, złożoną z urzędników różnych ministeryów. Komisya ta będzie miała zadanie opisania wojskowych, marynarczych i handlowych interesów pruskich, których zaspokojenie Prusy znaleźć muszą na mocy swojego stanowiska państwowego i ofiar poniesionych dla Księstw. O tem, co austryacki minister odpowiedział pruskiemu ministrowi, milczy polityczna kronika; zdaje się jednak, że w naszem ministerstwie spraw zagranicznych — dodaje *O. D.-Post* — wprawdzie nieco późno robią przygotowania w celu wyrwania Księstw z objęć coraz bardziej krępującej je pruskiej akcyi.

Hanowerski poseł baron Stockhausen miał niedawno rozkaz odczytania hr. Mensdorffowi depeszy swojego gabinetu, w której rząd hanowerski oświadcza się za kandydaturą Oldenburską. Minister hanowerski hr. Platen popierał w tej depeszy rzeczoną kandydaturę głównie dwoma dowodami. Jeden polega na tem, że ks. Augustenburski z powodów osobistych i przedmiotowych nie będzie mógł zachować wobec Prus samodzielności i mniej więcej pozostanie wazalem pruskiego mocarstwa, kiedy tymczasem W. książę Oldenburski jako głowa udzielnej dynastyi i jako krewny potężnych panujących będzie umiał bronić swej samodzielności. Drugi dowód opiera się na demokratycznej konstytucyi z r. 1848, którą ks. Augustenburski przyjąć musi, a której przeprowadzenie musi się stać niebezpiecznem nie tylko dla Księstw lecz i dla państw w ich pobliżu położonych.

Ze względu na punkt pierwszy odpowiedzieć miał hr. Mensdorff, że Hanower może być spokojnym, gdyż Austrya zamierza Księstwom i ich przyszłemu Księciu przyznać ową pełną samodzielność, jaką posiadają wszystkie inne udzielne państwa niemieckiego Związku; co się zaś tyczy punktu drugiego, dodał hr. Mensdorff, zmieniając ton mowy na wpółżartobliwy, nie potrzeba się z tego powodu trapić; punkt ten należy do kwestyj podrzędnych, gdyż w Holsztynie wszyscy zgadzają się na to, że skoro zbierze się zgromadzenie stanów szlezwicko-holsztyńskich, zajmie się rewizyą konstytucyi z 1848 r.

Jako dalszy symptom zachowania się wiedeńskiego gabinetu względem Prus, przytacza *N. fr. Presse* następujący szczegół: Wiadomo, że komisarze związkowi zawarli traktat telegraficzny z Hamburgiem i Bremą, który Prusy uważają za nieważny. Traktat ten wejść ma w życie z 1ym stycznia 1865, a wymienione wolne miasta zapytywały się w Wiedniu, co Austrya myśli o tej sprawie i prosiły o opiekę dla swych interesów. Hr. Mensdorff miał oświadczyć reprezentantowi Hamburga, Drowi Heksсherowi, że komisarze związkowi nie postąpili sobie całkiem po formie, ale według zdania Austryi traktat pozostaje ważnym pod względem rzeczy. Prusy tymczasem uznając traktat ten za nieważny, utrzymywały, że komisarze związkowi zawierając ów traktat, przekroczyli swoje pełnomocnictwo.

Jeżeli te wszystkie wiadomości potwierdzą się, to nie możnaby — powiada *N. fr. Presse* — powątpiewać, że gabinet wiedeński chciałby udaremnić aneksyą Księstw do Prus. Jednak — dodaje przytoczony dziennik — nie chcielibyśmy ręczyć za to, czy chęć ta długo potrwa. Zaufanie do zbawienności dla Austryi pruskiego przymierza przebyło dotąd zwycięsko wszystkie próby, a nie jest to jedno i to samo: sprzeciwiać się w drodze dyplomatycznej pruskim zachciankom aneksyjnym, a w chwili stanowczej bez względu na wszelkie niebezpieczeństwo przeciw nim wystąpić. Co do tego, że bardzo energicznych czynów potrzeba do wypędzenia z berlińskiego gabinetu czarta aneksyjnego, który go opętał, ministeryum spraw zagranicznych łudzić się nie powinno.

W końcu wyraża *N. fr. Presse*, opierając się na najświeższych doświadczeniach, swe powątpiewania o tych zapędach gabinetu austryackiego do polityki Prusom przeciwnej.

Tymczasem pomimo tych wszystkich oznak zachowania się Austryi wobec zachcianek pruskich, berliński *Publicist*, dziennik aczkolwiek podrzędny ale będący na usługach ministeryum, ogłasza artykuł w dzień Nowego roku, w którym z całą otwartością wypowiada konieczność wcielenia Księstw do Prus.

„Coraz więcej poznają, powiada *Publicist*, że oparcie się Księstw pod udzielnym panującym o Prusy pod względem wojskowym, marynarczym i dyplomatycznym miałoby się zupełnie tak do aneksyi, jak unia osobowa do zupełnego oderwania od Danii. Stosunek, w którym mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu wyglądaliby jako wazalowie obcego pana, jako haracz opłacająca prowincya, nie jest ich godnym; jeżeli Szlezwiczanie i Holsztyńcy pracować chcą dla wolności, to daleko

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Nienawidzę Nowego Roku, bo na ubogich nakłada podatek ofiary żandarmami ściągany, bo nakazuje niedorzeczną powinność biletów wizytowych, bo naraża nas mieszkańców Paryża na uśmiechy domowego Cerbera sto razy straszniejsze niż jego skrzywienie....

Ale to wszystko przebaczyłbym jeszcze winowajcy, gdybym mu nie miał do zarzucenia daleko większej zbrodni.

Tą zbrodnią jest nieprzeliczona mnogość książek głupich i ogłupiających, które wylęga, i worami sypie w europejskie księgarnie.

Pod pozorem, że mówią do dzieci, fabrykanci książek kolędowych ofiarują umysłom, które kształcić mają, pokarm szkodliwszy od blekotu. Coś niedorzecznego i płaskiego nad wszelki wyraz....

To też, ilekroć kto podsuwa książkę taką, uciekam co duchu... Suto złocone przestraszają mnie szczególniej, gdyż podobnie, jak ludzie, ufając we swe bogactwo zewnętrzne, bywają najgłupsze; nadto, są zwiastunami tak zwanej w Paryżu literatury *jour-de-l'Anesque.*

Zmykając od niej, byłem już u drzwi, kiedy mi księgarz zastąpił i mignął illustrowaną okładką niezwykłych rozmiarów i niezwykłego blasku.

La Bedokière wpadł mi w oczy. Ta flaga, pomyślałem, nie może złego pokrywać towaru. Obaczmy.

I zacząłem przeglądać *Le Tour de Marne.* Księga co się zowie piękna — pełna fotografii dziwnie nadobnych, objaśnionych tekstem rozsądnym, a nawet nie pospolitym — pełna wykwintu, artyzmu i wonią miłości swojej ziemi zaprawna — zasługuje na miano Gwiazdek królowej.

Rzeka Marna, opuściwszy Nogent, opisuje nie daleko Paryża koło, podobne do O roztwartego. Żegluga handlowa, chcąc uniknąć długiego zboczenia, złączyła kanałem dwa brzegi kapryśnej rzeki: kanał zowie się Saint-Maur. Z tego opuszczenia wynikło, iż rzeczne koło opływają tylko artyści lub wesołe karawany na lekkich statkach spacerowych.

Opłynąć to koło od mostu Joinville do wyspy Kruczej, kąpiąc zachwycone oczy w prześlicznych widokach, bez narażenia na szturchańce ciężkich statków handlowych, bez trudu, wrzawy i rozczarowania — znaczy odbyć *le tour de Marne*, czyli okrążyć wdzięczną oazę pełną trzód, łąk kwietnych, białych domków, z których szczęście wyziera — pełną ludzi zadowolonych i wiązów drżących rozkosznie w ciepłych słońca promieniach.

Autorowie książki, o której mowa, nietylko opisali i odmalowali tę oazę, ale nadto, dołączyli jej mapę, tak dokładną, że nawet z daleka wpatrzony w nią cudzoziemiec może się puścić nurtami Marny i na chwilę zupełnie zapomnieć o nudnej lub bolesnej rzeczywistości.

Trzymając się jak najdłużej od niej z daleka, wejdziemy do Sale Ventadour, gdzie wyborna trupa włoska przedstawia *Don Juana.*

Doskonałe przedstawienie Don-Juana rzecz równie rzadka jak piękna kopia Leonarda lub Rafaela. To, któreśmy widzieli w Sale Ventadour, było dość zadawalniające. Patti przedstawiała Zerlinę, tę najpowabniejszą z muzycznych postaci. Tchnienie i odblask Wenecyi w niej skupione; ma ona całą finezyą i rozkoszność córy Adryatyku. Muzyka Mozarta chichocząc przez jej usta, zdaje się naśladować szeplenienie weneckiego narzecza płynnego i mieniącego się jak woda lagunów.

Przyznać trzeba, że Zerlina nigdy nie była piękniejszą jak w postaci Adeliny Patti. Nie można lepiéj oddać niewinności i złośliwości, prostoty i kokieteryi, z których ta czarowna rola i charakter panny Patti się składa. Cała sala prosiła o powtórzenie cudnego duetu *Là ci darem la mano*, i dwóch piosneczek pieszczotliwości kociéj, które Zerlina do Mazetta zwraca.

Znawcy zarzucali jednak słusznie pannie Patti niesmaczne ozdoby, które do czystego rysunku melodyi Mozarta dodała. Powtórzono raz jeszcze samowolnéj panience, co już wiele razy słyszała od tutejszych krytyków, że z cudami się nie igra: mają one często jeden tylko obrys, ale to właśnie obrys piękności.

Delle Sedie trudnéj roli Don Juana nie owładnął — ale ślicznie odśpiewał *vieni alla finestra*, owę brylantową serenadę, która do innych tąk się ma ja gwiazda Venus do racy.

Pierwsze przedstawienie *Lindy di Chamouni* Donizzettego, zgromadziło wczorajszego wieczora znawców do włoskiego teatru. Dotąd żadne echo ztamtąd do nas nie doleciało.

Teatr liryczny przygotowuje Gounoda nową partycyą *Dwie królowe*, ktrórą napisał do poematu Ernesta Legouvé. Główną rolę weźmie pani Ristori. Poezya tu pomięszana z muzyką; ilekroć pierwszéj tchu braknie, druga jéj w pomoc przybywa. Ma to być utwór niezmiernie oryginalny, któremu wielkie przepowiadają powodzenie.

W *Gaité* korsarz *Syn Nocy* rzesze zachwyca. Sztuka z grubéj mąki, ale jest w niéj widok rozbicia okrętu niezrównany.

Skoro podniesiona kurtyna odsłania okręt kołysany burzliwem morzem, z rozpiętem żaglem, z rojącą się na pomoście załogą, złudzenie jest zupełne: zdaje ci się, że ktoś na Oceanie okno otworzył, że czujesz na twarzy żywy powiew słonego wietrzyka. Okręt żyje, manewruje, możnaby go bezpiecznie puścić na rzeczywiste fale.

Syn Nocy stoi u steru. Piraty wdzierają się na maszty, czepiają drabin, po sznurach biegają jak pająki. Wiatr coraz silniejszy sprowadza burzę: błyska się... piętrzeją bałwany — fale pędzą okręt na skały, lament i zamęt na pokładzie. Maszt wielki łamie się z trzaskiem; rzucają się nań majtki z toporami, odcinają i spychają w morze. W tem flotylla hiszpańska nadpływa: Piraci stają do boju; korweta wiruje, odsłania baterye i daje ognia na całéj linii. Pod strzałami płytkie łodzie płyną wiozące Hiszpanów do szturmu ze sztyletami w ręku a toporami na ramieniach. Wnet rozpoczyna się pojedynek ogólny — rzeź, zamięszanie; ludzie pasują się, sztyletują, strzelają sobie we łby z przerażającem prawdopodobieństwem.... Jestto widok godny starożytnych bojów na morzu rzymskich. Sztuka dekoratora i maszynisty daléj nie idzie.

Sztuka dramatyczna okolająca ten morski epizod, gruba — ale żywa i kolorowa. *Syn Nocy* nie jest synem *Korsarza*, ale zdaje się, że służył pod jego komendą i coś z jego dumnéj powierzchowności zachwycił. Wykrada, morduje, plądruje tak dziarsko i malowniczo, że się nań gniewać nie podobna. O bohatyrze pana Sejour można powiedzieć to co Bajron mówi o swoim Lambrze, piracie archipelagu:

„Był to, z pozwoleniem Acaństwa, człowiek nie bardzo moralny; ale dom jego był budynkiem obszernym, pełnym rzeźby, obrazów i złocenia.“

Poeci i romansopisarze nie mają innej moralności w przedmiocie korsarzy, giaurów i innych rozbójników nadzwyczajnych. Kradnij, morduj, rozbijaj... ale rąb pięknym pałaszem — siedź na pięknym arabskim rumaku — noś jedwabne kaftany albo przynajmniej pozłacane łachmany — dobrze wyglądaj w krajobrazie — a wszystkie grzechy będą ci odpuszczone.

Otwarto dzisiaj wystawę tucznego drobiu w pałacu przemysłowym na polach Elizejskich. Wystawa składa się z dwóch tysięcy sztuk. Jest 600 rodzaju Bresse; 200 Hudan czyli Flèche; 300 indyków i 200 gęsi.

Gatunek kurzy dzieli się na pięć kategoryj; rodzaj Bresse, na dwie: kapłony i pulardy; rodzaj Hudan dwie: kapłony i pulardy; rodzaj Flèche ma jedną; rodzaj normandzki jedną; i jedna kategorya mięszańców.

Nagroda główna, przeznaczona dla najbieglejszego chodownika, cztery tysiące franków. Medali

łatwiej im to pójdzie jako Prusokom, aniżeli jako poddanym ks. Augustenburskiego. Wszelki przybytek potęgi pruskiej jest zyskiem tak dla jedności państwa jak i dla państwa konstytucyjnego. Interes niemiecki i wola pruskiego ludu byłyby odtąd rozstrzygającemi czynnikami przy stanowczem rozwiązaniu sprawy szlezwicko holsztyńskiej. Interes całej ojczyzny, do której należą mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu, a której Księstwa są poniekąd tylko prowincyą, musi rozstrzygać przy porządkowaniu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Zamiast woli narodu niemieckiego rozstrzygać zawsze będzie wola pruskiego narodu. Jeżeli naród pruski uzbrojony zażąda aneksyi Księstw, wtedy naród niemiecki w całości temu się nie sprzeciwi."

— *Lauenburgische Ztg* podaje wyciągi z protokółów posiedzenia lauenburskiego sejmu z 23go listopada. Między temi wyciągami znajduje się ciekawy ustęp zawierający wyjaśnienia o pruskich zamiarach, jakie dał p. Bismark deputacyi wysłanej. Ustęp ten ma napis: Konferencya z prezesem ministrów Bismarkiem z 7go listopada. Rezultat rozmowy jest następujący:

1) Prawnie są teraz Austrya i Prusy w spólnem posiadaniu Księstwa Lauenburskiego i trudno żeby pretensye, z których Anhalckie wydały się najlepiej uzasadnionemi, jednak nie były uznane ani przez sąd Rzeszy niemieckiej, ani uwzględnione w pokoju wiedeńskim, nabrały kiedyś znaczenia.

2) W końcu Prusom dostanie się ten kraj, bo dla Austryi nie ma żadnej wartości.

3) Skoro tylko pokój ratyfikowanym zostanie, a kraj oświadczy swoje życzenia dostania się pod pruskie berło, nastąpią układy z Austryą o pozostawienie go Prusom; a po dobrych stosunkach zachodzących między oboma mocarstwami, można się spodziewać, że owe układy doprowadzą do pożądanego celu, przyczem objawy życzeń kraju uważane będą za ich poparcie.

4) Król JMć nie zamierza ze względu na życzenia reprezentacyi krajowej wcielać kraju do Prus; przeciwnie utrzyma samodzielność i konstytucyą kraju i zaprowadzi unią osobową mniej więcej tego rodzaju, jaka łączyła Prusy z Neuenburgiem, o czem w swoim czasie nastąpi porozumienie się ze stanami kraju. Być może, że i w Izbach pruskich będzie mowa o tej sprawie, rząd jednak nie widzi w tem żadnej trudności.

5) Kraj tymczasem pozostanie pod spólnym austryacko-pruskim zarządem.

Punkt 6ty tyczy się stosunku księstwa do długu publicznego duńskiego i kosztów wojennych.

W 7ym p. Bismark stanowczo odmawia żądaniu reprezentantów księstwa, gdyż król Jmć nie podda się takiej kontroli.

O kilku szczegółowych punktach oświadczył p. Bismark, że jest jeszcze na to czas, kiedy przyjdzie do określania stosunku księstw do Prus. Teraz może tylko zapewnić, że rząd królewski szanować będzie istniejące ustawy i urządzenia, i że nie myśli o zmianach, któreby mogły pociągnąć za sobą ucisk i niezadowolenie ludności; owszem życzy on sobie pozyskać jej przywiązanie.

Deputacyi rzeczonej dał król mniej więcej następującą odpowiedź, która się także w owym wyciągu znajduje:

„Dowiedziałem się o uchwale lauenburskich stanów, o której Panowie wspomnieliście, z dzienników, i ucieszyło mię to, że stamtąd odbieram ten wyraz zaufania do mojej osoby i do mego rządu; teraz bowiem zaledwie się go spodziewałem. Ponieważ mnie i mojemu sprzymierzeńcowi powiodło się wyswobodzić księstwa, Lauenburg, chociaż mniej ucierpiał duńskiego uciemiężenia, jednak zapewne się także cieszy, że całkiem będzie mógł do Niemiec należeć.

„Zaufanie, które panów sprowadza, umiem cenić; jednak muszę się porozumieć z Cesarzem austryackim. Skoro to nastąpi, zgodzę się na wasze życzenia, a jest moją wolą, aby prawo i konstytucya kraju zostały zachowane, o ile sami nie zażądacie i nie przyzwolicie na zmiany, o czem bliższe ze stanami nastąpi porozumienie. Inne trudności, pretensye do dziedzictwa, protestacye niemieckich lub europejskich państw dadzą się, jak się spodziewam, przezwyciężyć. Skoro nastąpi przyzwolenie ze strony Austryi, wypełnienie życzeń stanów lauenburskich nie będzie miało żadnych znacznych przeszkód."

Belgia.

Jeden z dzienników poznańskich zamieszcza następujący list z Brukselli, który jest jakoby uzupełnieniem listu z tego samego miejsca wczoraj przez nas powtórzonego:

W numerze jedenastym *Wytrwałości* z ciemni paryskich zaułków rzucono groźne anathema na wszystkich odszczepieńców prawowitego wyznania, opartego na historyczno-społeczno-rewolucyjno-racyonalno-postępowych pryncypiach. Żywi i umarli dostali po skórze; jednych policzono w szeregi błędnych, drugim nadano epitet zdrajców, reaków. Jak w kalejdoskopie przesuwają się tam niebo szczyków cienie i żywych obrazy. Towiański z ks. Jełowickim, Mierosławski z Wielopolskim, Andrzéj Zamoyski z Loewestamem po raz pierwszy pod jednę podciągnięci kategoryą. Całemu dziennikarstwu polskiemu zarzucono: albo niedowarzone półmędrkowanie, lub też, co gorsza, podejrzane tendencye. Słowem, tylko lud materyał, p. Kurzyna twórca, *Wytrwałość* środek jedyny, stanowią trinum perfectum, alfę i omegę, nic i wszystko, zdolne podług *Wytrwałości* przemienić porządek świata, a tem samem i Polsce wywalczyć świetną przyszłość, należną w gromadzie wszechludów pozycyą. Szkoda, że ów lud *Wytrwałości* czytać nie będzie, bo przekonany jestem, iż w niedługim czasie autor grzmiących filipik poruszyłby masy elektryczną iskrą swojego słowa. Tymczasem zamiast ludu władze rosyjskie dowiadują się a my z niemi razem, że:

1) Powstanie jeszcze istnieje, gdyż p. Kurzyna postanowił aż do przejedzenia ostatniego składkowego grosza wrzeszczeć: „walczymy za ojczyznę!"

2) Rząd narodowy egzystuje w całym komplecie wraz z organizacyą, zatem jest zasada do stanu oblężenia, chwytania ludzi po ulicach, sądów w cytadeli, egzekucyi i wywożeń na Sybir.

3) Redakcya *Wtrwałości* posiada pod ręką dokumenta na to wszystko, więc są tacy, którzy je przewożą; to ułatwia nieszczęśliwym wygnańcom komunikacyą z rodzinami, gdyż rząd rosyjski niechybnie otworzy granicę dla takiego dostojnika, jak p. Kurzyna, aby w stósunkach z organizacyą nie przeszkadzać.

4) Że redakcya *Wytrwałości* jest tak odważną, iż nie obawia się zupełnie wypowiedzieć nawet w obec rządu rosyjskiego wszystkich tajemnic stanu. Mianowicie czyni to dla wyprowadzenia z błędu ogółu społeczności polskiéj, obałamuconéj *Dziennikiem Poznańskim*.

Najbardziéj niepodobała się kurzynistom korespondencya z Brukselli w dzienniku waszym z d. 17 b. m. umieszczona. Jako jéj autor pospieszam z należną odpowiedzią. Skoro p. Kurzyna nie waha się denuncyować całego kraju, sądzę, iż nie od rzeczy będzie powiedzieć mu otwarcie i bez ogródek, że wiem genezę pieczęci rządu narodowego i nominacyi, którą pisano na ulicy R..... nr 21.

Powoływanie się na Przybylskiego nic nie dowodzi, bo od końca miesiąca kwietnia tenże był prawie zupełnie nieczynnym, funkcye zaś ks. Sapieby redukowały się do wynajdywania zasiłkowych źródeł, dla nieszczęśliwych, umierających z głodu na paryskim bruku braci naszych.

W imieniu wszystkich, których stan kraju obchodzi, mamy prawo zaprzeczyć rozszerzanym przez p. Kurzynę wieściom. W imieniu żyjących w ucisku rodzin naszych, w imieniu powszechnéj nędzy i rozpaczy wołamy publicznie: fałsz! fałsz! fałsz!

Powstanie istnieje: czemuż więc p. Kurzyna cum consortibus siedzi za granicą? Dla czego nie ma odwagi zetknąć się bezpośrednio z ludem, mającym w przyszłych pracach tak ogromną odegrać rolę? Co p. Kurzyna zrobił dla kraju w ciągu kilkoletniego wałęsania się po obczyznie, co go upoważnia do mianowania się pełnomocnikiem reprezentantem?

Pytamy na seryo: czy p. Kurzyna rzeczywiście wierzy w wielkość swojego posłannictwa; a w takim razie kwalifikowałby się do domu waryatów, czy też korzysta tylko z sytuacyi pozwalającéj bezkarnie praktykować niesłychany w dziejach proceder: oprawcy własnego kraju?

Uczciwych i poważanych wzywamy o zapobieżenie zbrodniom, publicznie na białym dniu spełnianym, odzywamy się do całéj emigracyi w interesie nas wszystkich. Obowiązkiem jest dziennikarstwa poruszyć opinią. Z naszéj strony nie zawahamy się położyć imienia i nazwiska na świadectwo prawdzie, nie cofniemy się przed zdemaskowaniem ludzi, którzy pokryci tajemnicą, wsparci druku powagą, targają się świętokradzką ręką po resztki narodowych zasobów.

Czerniciele, chwalący Boga swego po wszystkich rogach świata, faryzeusze polscy, spekulanci, tandeciarze polityczni, wojujący przegniłych ogólników zastępem, arlekini upstrzeni pacajowskim kostiumem wypłowiałych frazesów, oto są stronnicy p. Kurzyny, ludzie per fas et nefas idący do celów, niezrozumiałych dla spruchniałego lub grzesznego społeczeństwa. Zadaniem naszem będzie opisać jak najkategoryczniéj wszystkie własności téj pseudo rewolucyjnéj menażeryi.

Późniéj i na innem miejscu nie omieszkamy przedstawić rezultatów sumiennie dokonanéj analizy.

Dziś ograniczamy się tylko na ogólnikowem odparciu brudnych fraz, jakby naumyślnie dla szkodzenia krajowi w świat puszczanych. Wiadoma nam jest zasada: „kompromitować kogo tylko można, by zmuszać do czynu," sądzimy wszakże, iż nawet rząd rosyjski nie zechce uwierzyć baśniom pod wpływem niehamowanéj niczem swawoli wylęgłych. Jestto hallucynacyjny objaw rozstrojonych umysłów, rozpasanéj orgii krzykliwej. Ani jeden z tych panów nie śmiałby nawet pomyśleć o czemś podobnem tam, gdzieby groził chociaż cień odpowiedzialności. Widzieliśmy tych olbrzymów, jak starannie unikali narażenia swoich osób zapewne ze względu na przyszłość, losy któréj w ich spoczywają ręku. Dzisiaj za granicą bezpieczni, pewni siebie, kiwają palcem w bucie całemu światu, wygłaszają „otwarcie" maksymy, których treść znaną jest aż do znudzenia jeszcze z czasów śp. *Baczności*. Emigracya w imieniu kraju i swojem powinna zapobiedz dalszym tego rodzaju elukubracyom. Kraj cierpi, emigracya się kompromituje. Aczkolwiek p. Kurzyna gotów jest zaprzeczyć a nawet zaprzecza emigracyi prawa kontroli nad sobą, nie dziwi nas to wcale. Wszakże w danym razie kategorycznie i stanowczo postawione żądanie, poparte powagą i wolą ogółu, skutek swój mieć musi i powinno. Oby to stało się jak najrychléj; my zaś odzywamy się do reżyserów smutnego spektaklu słowy znanéj bajki: Dzieci przestańcie, bo się źle bawicie.

Anglia.

Times umieszcza w ostatnich numerach dłuższy pogląd na wypadki minionego roku. O Anglii robi między innemi następującą uwagę:

„Najbardziej pokojowy okres historyi angielskiej znów się wzbogacił o jeden rok pełen spokojnej pomyślności. Ciągłemu materyalnemu postępowi towarzyszy prawdopodobnie postęp moralny i społeczny, a jednostajność spraw politycznych tem wydatniejszą się staje dla braku zmian w osobach. Lorda Palmerstona w 55 tym roku po pierwszem wstąpieniu do urzędu otaczają koledy, których odszczególniające się polityczne znaczenie liczy już 30—40 lat, a z jego dwu najznakomitszych przeciwników jeden (Derby) był już przeciwnikiem O' Connella a drugi (Disraeli) głównym przeciwnikiem Peela. Dwu członków rządu umarło w ciągu roku. Książę Newcastle, chociaż jako mąż stanu nigdy nie osiągnął najwyższego stopnia, posiadał przecież zdrowy rozum i nadzwyczajnie silny charakter. Z zupełną uczciwością i rzadką pilnością łączył on jeszcze rzadszy przymiot politycznej odwagi. Żaden z jego towarzyszy należących do tego samego co on stanu nie poznawał dokładniej obowiązków wysokiego społecznego stanowiska, lub nie unikał troskliwej zamieniania korzyści tego stanowiska w obrzydliwą sinekurę. Pod Robertem Peelem wprawiony w urzędowanie chętnie przyjął światłe zasady późniejszej epoki swojego mistrza, a kiedy się później przyłączył do Wigów, zasady jego były również tak liberalne jak i sprzymierzeńców. Na jakiś czas straciwszy popularność w skutek smutnej roli, jaką odegrała w pierwszych czasach wojny krymskiej administracya wojskowa, przecież jeszcze dożył, że oddano słuszność jego gorliwym usiłowaniom, a w chwili śmierci mało mężów stanu doznawało powszechniejszego poważania.

Również i Earl Carlisle był godnym reprezentantem wyższej angielskiej arystokracyi. Ponieważ był tak szczęśliwym, że się urodził wigem w czasie, kiedy stronnictwo wigów bliskiem było osiągnięcia przewagi w państwie, przeto nie był wystawiony na pokuszenie chwiania się w swych zdaniach, które dobrze stósowały się do jego charakteru i temperamentu. Podczas dawniejszej części jego politycznej karyery zdawało się, że może mieć nadzieję dostąpienia najwyższych godności. Zajmował on poważne stanowisko w Izbie niższej, był jednym z najszczęśliwszych irlandzkich sekretarzów i najpopularniejszym członkiem parlamentu, reprezentującym największe hrabstwo w Anglii. Jednak charakterowi jego, a może i jego rozumowi zbywało wprawdzie nie na przyjemności i wyższem wykształceniu, ale na mocy. Spostrzeżono, że jego szczególniejsza, naturalna i wesoła grzeczność robi go szczególniej przydatnym do załatwiania stosunków z Irlandczykami, a później pokazało doświadczenie, że jakby się był urodził na lorda namiestnika Irlandzkiego. Wysokiego miejsca bez wyraźnie określonych czynności nie można było lepiej obsadzić. Jeżeli wicekrólestwo stanie się tylko tradycyą, w Irlandyi prawdopodobnie długi czas łączyć je będą z pamięcią o lordzie Carlisle. Młodszy jego następca lord Wodehouse ma, jak się zdaje, widoki osiągnięcia tej popularności, która wydaje się jedynym celem, jakiego dopiąć może lord namiestnik. Jemu to dostało się w udziale szczęście ujrzenia kraju w stanie, w którym powoli podnosi się z ciężkich i długich cierpień. Czas i byt dobry zmniejszą może powoli niezadowolenie i skłonność do wewnętrznych waśni, które zawsze jeszcze przerywają społeczne odrodzenie się Irlandyi. Wychodźtwo dostało temi czasy nowego bodźca w licznych zgłaszaniach się za robotnikami dla Ameryki, a poniekąd i w bezprawnem postępowaniu ajentów i spekulantów połnocnych Stanów.

Domowe roczniki W. Brytanii na szczęście były monotonne. Po jedynem parlamentarnem starciu się tej kadencyi nastąpiło podczas feryj milczące zawieszenie broni, a nawet p. Disraeli raz tylko wystąpił, publicznie zalecając pewien rodzaj krzyżowania owiec, i jakiś sąd duchowny, o którym sam miał tylko niejasne wyobrażenie, a który ma być uwolniony z pod niewygodnych więzów nadanego prawa i sądowego tłómaczenia. Nastąpić mające rozwiązanie parlamentu tłómaczy, dla czego znów poruszono agitacyą na rzecz parlamentowych reform.

Jak zwykle przedstawiał pomieszany stan spraw zagranicznych odwrotną stronę pozbawionej wszelkich zdarzeń spokojności Anglii. Są postrzegacze, którzy utrzymują, że najważniejsze zdarzenie, które zaszło na stałym lądzie, prawdopodobnie spowoduje w swych pośrednich następstwach stałą zmianę angielskiej polityki. Zdobycie przez niemieckie mocarstwa dwu prowincyj, które długi czas do Anglii należały, powszechnie ganiono, jednak nie wywołało czynnego oporu. Nie jest niepodobnem do prawdy, że pierwszy przykład powstrzymania się od nader nieostrożnej wojny pociągnie za sobą naśladowstwo, tak jak już podług niego postąpiono sobie wobec sprawy polskiej w r. 1863. A przecież w czasie, w którym od rosyjskiej wojny jeszcze niespełna dziesięć lat upłynęło, zawczesnem byłoby przypuszczenie, że Anglia nigdy nie wda się w wojnę za ideę urzeczywistniającą się w zaborze krajów.

Azya.

Postępy, jakie Rosya robi w Azyi środkowej, zaczynają zwracać na się uwagę Anglików tak w Indyach jak i w samej W. Brytanii. Tak np. opisuje *Bombay Gazette* postępy broni rosyjskiej na Kaukazie, w Turkiestanie, gdzie Moskale zajęli Chiwę i Bukharę i wyprawę na księstwo Kokandy, a potem robi następującą uwagę:

„Od pierwszych początków przed 20 laty, kiedy poraz pierwszy u niektórych indyjskich polityków żywszej wyobraźni powstało podejrzenie, jeżeli tu i owdzie jaki rosyjski kupiec dotarł w granice Turkiestanu, postępowała Rosya ciągle i pewnie, aż stała się dziś najogromniejszą polityczną i wojskową potęgą w środkowej Azyi i nadto ma najkorzystniejszą sposobność do mieszania się w polityczne sprawy Afghanistanu i do wywierania swojego wpływu w jednem jak na teraz jeszcze udzielnem państwie, które ją oddziela jeszcze od terytoryum rządu brytańskiego w Indyach. Być może, że już czas jest niedaleki, w którym powstać może w nas wątpliwość, czy istotnie byliśmy rostropni i mądrzy, kiedy litośnie uśmiechaliśmy się na obawy angielskich Indów, którzy przepowiedniami swemi o rosyjskich planach przeciw Wschodowi uwikłali nas w wojnę afghańską...

Wprawdzie my nie przypuszczamy ani na chwilę, ażeby Moskale, gdyby nawet podbili Afghańczyków, przemocą utorowali sobie kiedyś drogę do Indyj, dopóki armia angielska strzeże wąwozów; jednak nie można się pozbyć myśli, że to ich znaczne do granic naszych zbliżenie się nie bardzo jest miłe w czasie, kiedy trudności rekrutowania w Anglii stanowią przedmiot bardzo ważnych rozpraw, a jeneralny gubernator nakazał zmniejszenie europejskiej armii w Indyach, aby wojskowe władze w Anglii wybawić z kłopotu. Co najmniej należałoby poradzić, aby rząd, wzmacniając nasze stanowisko nad perską odnogą, starał się utworzyć siłę równoważącą sile rosyjskiej po tamtej stronie gór Himalajskich. Panując na morzu i posiadając stacye nadbrzeżne, któreby służyły za podstawę operacyjną dla wojsk naszych z boku wpadających na nieprzyjaciela, Anglia gardzić może w Indyach pogróżkami rosyjskich zachcianek zaborczych."

Tyle dziennik indyjski. Ale i sama W. Brytania nie jest całkiem wolna od obawy. Tak np. odzywa się *Morning Post:*

„Chociaż dziś stało się modą śmiać się z podejrzenia, przeciw Rosyi, które w dawniejszych czasach u tak zwanych „starych Indów" było rzeczą tradycyi, a przed 20 laty sprowadziło klęski na brytańską armią w Afghanistanie, to przecież co najmniej pozostaje wątpliwem, czy opinia publiczna nie poszła nadto daleko w odwrotnym kierunku. Ci, którzy ciemnością zakryte sprawy środkowej Azyi robią przedmiotem swoich badań, dlugo na darmo usiłowali zwrócić uwagę na ciągły postęp rosyjskiej broni w owej części świata. Główną trudność, przeszkadzającą w zasięganiu wiadomości dokładnych z owej okolicy, stanowi fanatyzm na wpół koczujących mieszkańców, którzy samych Turków i Afghanów nie uważają za prawdziwych Muzułmanów. Od czasu smutnego losu Stoddarta i Conellego, Chiwa, Buchara i Samarkand są dla europejskich podróżnych krajem zaklętym. Ale świeżo nadeszły wiadomości autentyczne, które powinny zwrócić na się uwagę angielskich mężów stanu. Bucharą rządzi Chan, który otwartym jest przyjacielem Rosyi i dla tego żywo popiera pretensye Sirdara Abdulramana do Balkhu i to, jak sam wyznaje, dla tego, że teraźniejszy Chan nie przyjął przymierza rosyjskiego. Chiwa oddawna jest gniazdem rosyjskich ajentów. Teraz zaś rzucili się Moskale i na Kokandę. Sama stolica poddała się, a Chana przywrócono do dawnej godności tylko dla tego, że się uznał wazalem Rosyi. Dopóki Afghanistan ma jeszcze jakie takie żywioły związku państwowego, tworzyć może przeciw postępowi rosyjskiemu dobrą tamę. Ale od śmierci Dosta Mohameda, który pod każdym względem był pierwszym mężem środkowej Azyi, nadarzyły się sposobności wichrzeniu rosyjskich ajentów i wpływowi rosyjskiego złota, czego przedtem nie bywało w Afghanistanie. Teraz nie mamy jeszcze powodu do wdawania się w tę sprawę, ale nie jesteśmy całkiem pewni, czy nie nadarzy się powód wcześniej, aniżeli w ogólności zwykliśmy przypuszczać."

Ameryka.

Prowizoryczny komitet międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Lodynie, przesłał posłowi amerykańskiemu w tem mieście adres winszujący prezydentowi Stanów północnych powtórnego wyboru. Zajmujący ten dokument charakteryzujący tak wybitnie stosunki społeczne na Zachodzie, brzmi w osnowie swej jak następuje:

Do Abrahama Lincolna prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Życzymy szczęścia ludowi amerykańskiemu z powodu powtórnego wyboru pana znakomitą większością! Jeżeli opór przeciw potędze handlarzy niewolników był zaszczytnym hasłem pierwszego wyboru Pana, to: śmierć niewolnictwu! jest tryumfującym okrzykiem wojennym powtórnego wyboru.

Od początku amerykańskiej walki olbrzymów instyktem poczuli robotnicy Europy, że los ich klasy zawieszony na sztandarze gwiaździstym *). Walka o territorya, która rozpoczęła tę straszliwą epopeję, czyż nie miała rozstrzygać, ażali dziewicza gleba niezmierzonych obszarów ma być skojarzoną z pracą robotnika, lub skalana stopą handlarzy niewolników?

Gdy trzechkroćstotysięczna oligarchia właścicieli niewolników po raz pierwszy w dziejach świata odważyła się zapisać wyraz niewola na sztandarze zbrojnej rebelii, gdy na tejże samej ziemi, na której przed wiekiem zaledwo po raz pierwszy kiełkowała myśl wielkiej rzeczypospolitej demokratycznej, z której wyszło objaśnienie praw człowieka i dany był pierwszy popęd do europejskiej rewolucyi 19 wieku; gdy na tymże samym gruncie chełpiła się kontr-rewolucya, iż obali „idee panujące w chwili budowy dawnej konstytucyi" i przedstawiała „niewolę jako zbawienną instytucyę," a nawet jako" jedyne rozwiązanie wielkiego problemu stosunku pracy do kapitału" — a z cynizmem prawo własności do człowieka głosiła „węgielnym kamieniem nowej budowy" — pojęli natychmiast robotnicy w Europie, nawet zanim ich ostrzegła fanatyczna sympatya klas wyższych dla szlachty skonfederowanych, iż rebellia handlarzy niewolników uderzyłaby w dzwony ogólnej wyprawy własności przeciw pracy, i że prócz nadziei w przyszłość, były w grze w owej olbrzymiej walce za oceanem również przeszłe zdobycze mężów pracy. Dla tego wszędzie z cierpliwością znosili nieszczęścia, które im sprawiła kryzys w handlu bawełną, opierali się wszędzie pełni zapału interwencyi na korzyść niewolnictwa, którą klasy wyższe i „wykształcone" z taką żarliwością starały się przywieść do skutku, a z większej części Europy opłacili podatek w krwi za dobrą sprawę.

Dopokąd robotnicy, owi istotni dzierżyciele władzy politycznej na północy, dozwalali, aby niewolnictwo kalało własną ich Rzeczpospolitą, dopokąd w obec negra, który bez przyzwolenia swego miał pana i był sprzedawanym, jako najwyższy przywilej białego robotnika sławili, iż sam może się sprzedawać i obierać sobie pana — dotąd nie byli w stanie osiągnąć wolności pracy, ani popierać europejskich swych braci w walce o wolność. Tamę tę postępu uniosło ze sobą czerwone morze wojny domowej.

Robotnicy Europy przeniknięci są na wskroś przekonaniem, iż jako wojna amerykańska o niepodległość inaugurowała nową epokę rozwoju sił klasy średniej, tak wojna amerykańska przeciw niewolnictwu inaugurować będzie nową epokę rozwoju sił klasy roboczej. Uważają to za znamię nadchodzącej epoki, iż Abrahamowi Lincolnowi, żelaznemu synowi klasy roboczej, przypadło przeznaczenie przeprowadzenia ojczyzny swej przez bezprzykładną walkę o wykupienie ujarzmionej rasy i o przekształcenie świata społecznego.

ROZMAITOŚCI.

Codzienne zwykłe spełnianie obowiązków, codzienna praca, stanowią prawdziwe warunki tak

*)Herb Stanów Zjednoczonych. (P. R. Cz.)

---

złotych i srebrnych wartości kilkudziesięciu franków jest sto.

Wystawa, jak widzicie, liczna i bogata. Jednak, w porównaniu z ogromnym handlem, jaki Francya drobiem prowadzi, produkcya, chociaż obfita, daleką jest jeszcze od rozmiarów, jakieby mieć powinna. Pracujący nad jej rozwojem chodownicy zbudowali kurnik ruchomy. Kojec taki obszerny niby dom na kołach, pełen drobiu, jeździ po świeżem rżysku i po świeżo zoranej roli, dozwalając ptastwu wyzbierywać wypadłe z kłosów ziarna i robaki z ziemi pługiem wyorane. Karm taka nic nie kosztuje rolnika, a tuczy wybornie tysiące kur i kapłonów, które w Paryżu po pięć i dwadzieścia franków za sztukę płacą.

Już paru właścicieli gruntowych we Francyi ma taki kojec ruchomy, którego pomysł dał sławny chodownik drobiu Pavy; wszyscy mieć go będą nie długo, gdyż to najpraktyczniejszy i najtańszy sposób tuczenia.

Handel jajami w Paryżu także niezmiernie ważny (jedno jaje niezawsze dobre sprzedaje się po pięć groszy) zrodził parę wynalazków przechowywania tychże. Wynalazca, p. Saumier, otrzymał nawet patent i założył ogromny skład, gdzie konserwuje od zeszłej wiosny przeszło sześćkroć sto tysięcy jaj. Liczba ta w poście dojdzie do półtora miliona. Jaja przechowują się w cynkowych rurach obracanych za pomocą korby piędziesiąt razy na rok. Te rury podziurawione nakształt druszlaka spoczywają w beczkach napełnionych wodą wapienną. P. Saumier zbiera zapasy jaj na wiosnę, a zaczyna je sprzedawać cztery i pięć razy drożej, niż kupił, dopiero w połowie listopada.

Czy towar tak odleżały nie zmienia swej natury — zaręczyć nie możemy, bośmy jaj ze składu p. Saumier nie kosztowali.

Paryżanie bardzo radzi z wynalazku. Niektórzy nawet utrzymują, że jaja z wapna wydobyte po sześcio miesięcznej kąpieli daleko lepsze, niż pro sto z kurnika przyniesione. O gustach się nie rozprawia — mianowicie w Paryżu.

Przygotowują, drugą, ciekawszą od kurnikowej, wystawę zwierząt domowych.

Administracya ogrodu aklimatyzacyi otrzymała od prefekta Sekwany pozwolenie urządzenia w maju nowej wystawy psów na polach Elizejskich. Miejsce wyznaczone pomiędzy placem Zgody i mostem Inwalidów, będzie wygodniejsze dla wystawców i dla zwidzających. Wystawa będzie powszechna i daleko większa niż ta, którą zeszłego roku urządzono w lasku Bulońskim.

W przemysłowym pałacu można także oglądać obecnie wystawę sztuk przemysłowych. Różna od wystawy przemysłowej, której celem zetknięcie się publiczności z handlem: wystawa, o której mowa, ma wykazać postępy estetyki w rękodziełach francuskich. Są one wielkie, niedorównane przez fabrykantów innych narodów, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; pod względem smaku, formy i doboru kolorów Francuzi nie mają rywali.

Wystawa sztuk przemysłowych składa się z wyrobów garncarskich, dywanów, mebli, obić, klejnotów, cacek i posrebrzanych wyrobów Christofla.

W dziale garncarskim znać wyraźnie wpływ Muzeum Campana, wpływ bardzo dobry, bo smak paryski tylko u źródeł starożytnej Grecyi i Rzymu odradzać się może.

Dywany aubusońskie, fabrykowane w Neuilliy i Meaux, olśniewają barwami — raczą na raz aż dwa zmysły: wzrok i dotykanie — miękość ich mięsista lubą być może najrozpieszczeńszemu ciału. Umysł tu także część swoją znajdzie: bajki La Fontaina przedstawiane na wykwintnych makatach w obrazach roztapiających się na tle lazurowem, mogą godziny całe zajmować myśl subtelną, co od dzieł sztuki lubi robić wycieczki w sfery filozoficzne lub psychologiczne labirynty.

W nowych kompozycyach dywanowych główną sprężyną efektu jest teraz światło-cień. Na jednym z foteli aubussońskich siada się na ogromnym bukiecie z róż naturalnej wypukłości; plecy opierasz, usiadłszy, na popiersiu Ludwika XIV, hafcie strzyżonym udającym marmur najdoskonalej. Podobnie na obrazach kobiercowych rozciągniętych na posadzce, kobieta stawia nogę z przerażeniem na rogach wściekłego byka, a przechodząc przez strumyk wełniany, w którym się poi krówka, mimowolnie unosi spodniczki.

Cóż powiedzieć o lyońskich materyach, co się tam palą najczystszemi barwami tęczy!

Dywany, porcelana i podobne tkaniny francuskie nie mają sobie równych na świecie. Ktoby o tem powątpiewał, niech zobaczy wystawę sztuk przemysłowych na polach Elizejskich.

Nowe Książki.

Kraków. W litografii *Czasu* odbito właśnie chromolitografią *Wizerunku śgo Kazimierza Jagiellończyka*, przeznaczoną do mającej wyjść rozprawy hr. A. Przeździeckiego o hymnie *Omni die* zwykle temu świętemu przypisywanym. Wizerunek jest zrobiony wedle obrazu z r. 1520, dochowanego w kościele parafialnym w Krośnie (w Galicyi), z którego akwarellę wykonał p. Ludwik Łepkowski, a z tej chromolitografią p. J. Brydak.

— Wyszedł na miesiąc *Grudzień* poszyt XII roku drugiego pod t.: *Czasopismo poświęcone Prawu i Umiejętnościom politycznym, wydawane pod redakcyą Członków Wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim* itd., pod redakcyą odpowiedzialną profesora Dra Michała Koczyńskiego, w Krakowie w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poszyt ten zawiera: 1) O przyczynie posiadania (causa possessionis) i o posiadaniu słusznem wedle prawa rzymskiego, przez Jozefata Zielonackiego O. P. Dra, prfra zwycz. prawa rzymskiego przy Uniwersytecie Lwowskim. 2) Pogląd historyczny na prawodawstwo w przedmiocie cywilnego postępowania sądowego (dokończenie tej rozprawy z zeszytu XI). 3) Monumenta Poloniae historica, pomniki dziejowe Polski Augusta Bielowskiego, opisane przez prof. Piotra Burzyńskiego. Prócz uwag różnych oceniającego, jest tu przegląd o tych Monumentach z przedmowy Augusta Bielowskiego, którego w końcu tenże zachęca gorącą swą prośbą, aby się w teraźniejszym czasie obojętnością nacechowanym nie zrażał ku upragnionemu dalszemu prowadzeniu tak ważnego dzieła. 4) Praktyka administracyjna sądowa (w sprawach t. z. reintegracyi czyli przywrócenia gruntów włościańskich do stanu ich pierwotnego). 5) Spis rzeczy umieszczonych w XII zeszycie Czasopisma prawniczego z roku 1864. 6) Ogłoszenie prenumeraty na rok trzeci tego pisma 1865. Sądzić należy jeżeli nie spodziewać się, że pismo to z nowym rokiem dozna więcej przychylności, że jeden z autorów pracujących do tego Czasopisma nie będzie potrzebował odzywać się nadal, jak to dziś czyni, mówiąc „Jedyne na całą przestrzeń ziemi (owo Czasopismo prawnicze) od morza do morza, gdzie po polsku mówią, pismo to ma 100, wyraźnie sto, prenumeratorów."

Warszawa. *Kalendarza dla ludu* wydawanego przez Redakcyą *Gazety Rolniczej* wyszedł rocznik 3ci, na nowe lato 1865. Tania a wieloma drzeworytami illustrowana publikacya zyskała już i w Galicyi szerokie rozpowszechnienie. Mówiono, że i w Krakowie ma się niebawem pojawić podobna publikacya dla ludu wiejskiego.

Wilno. Komisya archeologiczna wydała w arkuszowej chromolitografii pomnik Lwa Sapiehy i dwóch żon jego: Doroty z Firlejów, oraz Halszki z Radziwiłłów. Zabytek to z XVII wieku, w stylu przekwitającego już renesansu. Monument ów znajduje się w Wilnie w zakonnym kościele śgo Michała, zbudowanym przez tegoż Sapiehę kanclerza i hetmana W. Litewskiego, oraz wileńskiego wojewodę.

życia rodzinnego jak i społecznego, tak prywatnego jak i publicznego. Cóż bowiem stałoby się tak z rodziną a potem ze społeczeństwem, gdyby ludzie, w oczekiwaniu zawsze nader rzadkich sposobności do wielkich tylko poświęceń i do wielkich czynów, zaniedbywali apatycznie obowiązków codziennych, pracy codziennej, jednem słowem: życia codziennego? Oto życie ludzkie stałoby się czczem, bezużytecznem, nudnem a w końcu rozstrajającem społeczeństwo. Nie ma tak trudnego położenia, w któremby jeszcze nie było coś do zrobienia dla pomyślności społeczeństwa, wśród którego się żyje. Każde położenie da się zużytkować w pewnej mierze, w każdem można sobie stworzyć życie użyteczne i czynne, ale trzeba umieć a raczej trzeba tego chcieć.

Te zwyczajne, dobrze znane, a często zapominane prawdy przyszły nam na myśl po przeczytaniu ostatnich tegorocznych numerów *Dziennika Rolniczego*, wydawanego przez Towarzystwo gosp. rol. krakowskie. Przypominamy sobie chwilę, w której ten dziennik powstał; chwilę pełną życia i najlepszych chęci; chwilę, w której zdawało się, że naród a szczególniej prowincya nasza pojmowała, iż jedynie na gruncie praktycznym i za pomocą nieustannej pracy nastąpić może rozwój narodowości naszej. Na żądanie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, komitet oświadczył, przy oklaskach zgromadzenia, że wydawać będzie *Dziennik Rolniczy* jako swój organ. Zdawało się wtedy, że pomyślna a użyteczna dla interesów rolniczych prowincyi czeka przyszłość *Dziennik Rolniczy*, że się on stanie żywem ogniwem wszystkich naszych czynników gospodarskich, że zaspokoi ową potrzebę, która wywołała żądanie ogólnego zgromadzenia. A jednak, pomimo godnej pochwały wytrwałości komitetu, pomimo widocznych starań redaktora p. Jawornickiego, inaczej rzecz się ma dotąd. *Dziennik Rolniczy* nie zajął ani przynależnego sobie miejsca w społeczeństwie naszem, ani stał się potrzebą życia naszego, przez co nie powiodło mu się spełnić zadania, które dziennik taki miałby niezawodnie u nas. Z nierozciętemi kartkami spoczywają najczęściej jego numera po szafach i komodach w dworach naszych. Zkąd to pochodzi? Oto może właśnie ztąd, że zbyt skłonni jesteśmy do zapominania o owych codziennych obowiązkach, o owem codziennem życiu.

Nie przeczymy, i nie jest to tajemnicą dla nikogo, że wypadki dwóch lat ostatnich odbiły się i o naszą prowincyę, że cios zadany gdzieindziej narodowości naszej odrętwił nas także. W skutku tego nagle przerwały się i jakby wryły w miejsce wszystkie prace nasze rozpoczęte na polu gospodarczem, rolniczem, na polu oświaty i wychowania ludowego itd. W pierwszej chwili inaczej być nie mogło, i temu się nie dziwimy; lecz dodamy, że nadal tak być nie powinno. Im większe ciosy zadają pod panowaniem rosyjskiem narodowości naszej, tym większym staje się dla prowincyi naszej obowiązek pracy spokojnej, cichej, porządnej na gruncie legalnym i praktycznym. Otóż, pomimo trudnych okoliczności, twierdzimy: że nawet wśród nich właśnie praca taka jest w wielu kierunkach dziś już możliwą; że odkładać ją, jest to samo, co ją uniemożebniać spieszny i konieczny powrót po chwilowem odrętwieniu; że ocknienie jest niezbędnym warunkiem dla naszego społeczeństwa, jeżeli chce żyć a nie drzymać tym zgubnym snem, który do śmierci prowadzi.

Kto wspomina u nas o pracy spokojnej, praktycznej, użytecznej, ten już tem samem wspomniał, i to w pierwszym rzędzie, o gospodarstwie rolnem. Tyle już powiedziano, tyle napisano o użyteczności i potrzebie towarzystw, wystaw i dzienników rolniczych, że powtarzać tu te prawdy byłoby nie tylko zbytecznem ale może ubliżającem, zwłaszcza gdy przypuścić trzeba, że niezawodnie najświeższe doświadczenie spotęgowało tylko ich praktyczną dla nas doniosłość.

Z powodu obecnego położenia prowincyi naszej nie wiemy, czy, kiedy, i jak prędko możliwemi będą ogólne zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego i wystawy rolnicze; skorzystajmy tymczasem z tej chwili, aby podnieść do właściwego znaczenia *Dziennik Rolniczy*, gdyż to właśnie jest możliwem, łatwem do wykonania nie bez własnego pożytku. Nie potrzeba zgłębiać, aby dojść prawdziwej przyczyny zbyt małego dotąd znaczenia *Dziennika Rolniczego* bo znajdziemy ją niezawodnie w owej obojętności na wszystkie czynniki naszego codziennego życia społecznego, która jest zaprzeczeniem właśnie tegoż.

Zdaniem naszem dwa są pierwsze i konieczne warunki pomyślności i użyteczności *Dziennika Rolniczego*: raz uznanie przez publiczność i przejęcie się jego potrzebą i koniecznością a więc zajęcie się nim; powtóre, współpracownictwo w nim światłych i doświadczonych gospodarzy rolników. Aby ten dziennik był czytanym po wsiach, trzeba, aby ze wsi pisywano do niego. Nie potrzebujemy dowodzić, iż u nas jeszcze ani rolnictwo ani stosunki rolnicze nie stanęły na tym stopniu, aby *Dziennik Rolniczy* mógł się wdawać w teorytyczne rozprawy, w chemiczno-rolnicze rozstrząsania: bo u nas tak w gospodarstwie jak i w *Dzienniku Rolniczym* długo jeszcze przeważać musi strona praktyczna; praktycznym zaś będzie dziennik o tyle o ile do niego pisywać będą ludzie praktyczni, gospodarze na wsi osiedli. Wymagań więc wielkich nie czynimy. Na wielkie teorye, nie mamy jeszcze wielkich środków i odpowiedniej praktyczności.

Jedynie za pomocą różnych korespondencyj z prowincyj może dziennik przedstawiać prawdziwy stan rolnictwa, może wytykać błędy, wskazywać potrzeby i postępy; a tego najumiejętniejsza i najczynniejsza redakcya nie zdoła uczynić z Krakowa. Dobrze urządzony systemat korespondencyi ze wsi pociągnąć może za sobą polemikę; polemika zaś jest niezbędną, raz dla tego, że jedynie może rozświecać praktycznie wiele wątpliwych a ważnych w krajowem rolnictwie zadań, powtóre, iż ona jedna zdolna obudzić zajęcie i ciekawość, a tem samem potrzebnym uczynić właściwie *Dziennik*. Chwalebny przykład takiej polemiki znajdujemy w numerze *Dziennika Rolniczego* z 15go paźdz., w którym jest artykuł polemiczny podpisany J. K. pod tytułem: *Postęp gospodarstw wiejskich.* W ogóle za mało widzimy współudziału światłych obywateli wiejskich w pracach *Dziennika Rolniczego*; w pięciu ostatnich numerach, które leżą przed nami, napotykamy zaledwie dwie korespondencye a raczej nadesłane z prowincyi artykuły.

Tembardziej dziwić się musimy obojętności i brakowi współudziału wiejskich właścicieli w pracach *Dziennika Rolniczego* że mimo niedostatków jego, jest nader starannie i akuratnie wydawany i że często mieści w sobie ważne i praktyczne artykuły, jak np. *O uprawie głębokiej*, oraz bardzo zajmujące i użyteczne sprawozdania z posiedzeń Komitetu Towarzystwa Rolniczego.

Jeżeli tak szeroko rozpisaliśmy się o *Dzienniku Rolniczym*, to dla tego, że jesteśmy przeświadczeni o jego ważności, potrzebie i użyteczności, i dla tego także, że to, co powiedzieliśmy o tym *Dzienniku*, dałoby się zastósować do wielu a wielu czynników naszego rodzinnego życia codziennego, które zbyt lekceważąc, w zapomnienie puszczamy, lub obojętnością zbywamy, nie pomni, że przez to samo powoli to życie oszukujemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia. Donoszą nam z Mogilskiego d. 3 b. m. Jeszcze dnia 2 grudnia, a zatem miesiąc temu z okładem strażnik skarbowy Kozakiewicz ze stacyi w Cle, będąc w nocy z kolegą swoim na służbie na gruncie wsi Wróżenice zastrzelił się z własnego karabinka. Ciało jego dotychczas leży niepogrzebione na cmentarzu parafii Górki Kościelnickiej, jak słychać z powodu, że nie było jeszcze oględzin sądowo lekarskich.

— Hrabina Danner, wdowa z morganatycznego małżeństwa po zmarłym w roku zeszłym królu Duńskim, zamieszkuje obecnie w Cannes, mieście położonem w południowej Francyi, gdzie sobie kazała budować wspaniały pałac, w którym stale przebywać zamyśla wraz z niezamężną swą córką i towarzyszącym jej szambelanem Scheele. Druga jej córka poszła za bogatego jubilera w Paryżu, będąc wprzód narzeczoną syna p. Scheele, który w młodym wieku umarł. Majątek hrabiny Danner wynosi 8 milionów talarów, które od Fryderyka VII różnemi czasy w darze otrzymała.

— Według obliczeń Misyonarzy znajduje się na kuli ziemskiej około 7 milionów żydów, z których połowa w Europie, a mianowicie w Rosyi i w Polsce, gdzie liczba ich dochodzi do 1,220,000, oraz w Austryi, w której krajach 1,049,871 żydów zamieszkuje. W Prusach jest ich 254,785, w reszcie Niemiec 192,000, we Francyi 156,000, w Anglii 42,000, w Szwajcaryi 3,200. W Frankfurcie nad Menem liczy się jeden żyd na 15 chrześcian, w Szwecyi i Norwegii 1 na 600. Rzecz godna uwagi, że w krajach gdzie żydzi od dawna całkiem są emancypowani, jak we Francyi, w Belgii, w Anglii, liczba ich się zmniejsza, podczas gdy gdzieindziej się zwiększa. Od początku tego stólecia stowarzyszenia zajmujące się nawracaniem żydów (a jest ich 33 i liczą 200 misyonarzy) zaledwo ich z wielkiem wysileniem 20,000 na wiarę chrześciańską nawróciły.

— Nie ma prawie tygodnia, aby przed sądem policyjnym w Anglii, a jeszcze częściej w Irlandyi nie stawały ubogie kobiety oskarżone o wróżenie z kart łatwowiernemu ludowi za opłatą kilku pensów. Bywają one skazywane na tygodnie lub miesiące więzienia za to podstępne wyłudzanie pieniędzy. Tymczasem inne wróżki każą sobie płacić złotem, żyją sobie spokojnie i w dostatkach, a mianowicie te, które mają duchy na swe rozkazy. Takich wyroczni pełno jest w Londynie, a prym pomiędzy niemi trzyma pani Duke Saunders, która na cały świat rozesłała odezwę swoją następującej treści: „Pani Duke Saunders ma nadprzyrodzony dar wchodzenia w związek ze światem duchów na każdem miejscu i na wszelki przeciąg czasu, i prowadzenia z niemi rozmowy, duchy bowiem nieboszczyków żyją i radują się, gdy im dozwolono jest pisać do swych ukochanych na ziemi. Ponieważ, jak nam wiadomo, człowiek ma moc przenoszenia wiadomości z miasta do miasta, nie jestże to odpowiedniem rozumowi wierzyć, że Bóg nadał moc światowi duchów z jednej sfery do drugiej przenosić wieści? Kto temu przeczy, stawia wyżej moc człowieka nad moc Boga. Mocą człowieka jest elektryczność mechaniczna, mocą Boga jest elektryczność duchowa, która telegrafy o tyle przewyższa, o ile niebo przewyższa ziemię. Jestto prawem natury, odsłoniętem mi obok wielu innych przepowiedni przez owo cudowne pismo, którego nie chcę uważać za własny przywilej, lecz jednak chcę innych nauczyć tak pisać, równie wierzących jak wątpiących. Mogę wchodzić w związek z duchami, skoro opuściły ciało. Czas nie jest tamą, gdyż żaden duch nie może się oprzeć memu wezwaniu. Miałam wiadomość od Adama, pierwszego człowieka, który mi objawił powszechne prawo świata, jakie mu Bóg nadał; od Abrahama, Noego, Mojżesza, S. Pawła, S. Piotra, Ś. Jana Chrzciciela, Józefa historyka żydowskiego, od Piłata, Heroda, Amfiona króla Tebów, (którego nikt już uważać nie będzie za mit) od Daniela, od Sybil delfickiej świątyni, od królowej Elżbiety, od Maryi Sztuart, Popa, Miltona, od Izaaka Newtona, który mi dał filozoficzne objaśnienie owego pisma duchów, od Johna Bunyan, Tycyana, Van Eycka, wynalazcy malarstwa olejnego, którego tajemnicę mi odkrył; Szekspir, Byron, Burns i Thakeray piszą mi wiersze, gdyż przesłałam im opis uroczystości w Stratford. Zresztą jestem w korespondencyi z Napoleonem Bonaparte, z Wellingtonem, Jerzym IV. Trzy listy mam od księżnej Kent dla córki jej królowej Wiktoryi; mnóstwo listów od naszego ukochanego księcia Alberta, który mnie wzywa, abym do jego drogiej małżonki królowej Wiktoryi napisała, com też uczyniła 16 listopada 1862 r.“ W dodatku są warunki ułatwiające korespondencyę z duchami. Wiadomość prywatna od jakiegobądź ducha za pośrednictwem pani Duke Saunders kosztuje 1 gwineę, za 5 f. ft. może się każdy od niej pisma duchów i zaklęć nauczyć. P. Duke Saunders wydać ma wkrótce dzieło p. n.: „Świat duchów, czyli duch świata duchowa. Będzie to zbiór owej pisemnej rozmowy, jaką dotąd miała z duchami.

— Dnia 2go stycznia była najwyższa temperatura 2°,4, najniższa 6°,5, stan barometru o godzinie 2ej po południu 329''',13, o 10tej wieczór 329''',62, o 6tej rano 3go stycznia 329'''42, wiatr słaby wschodni, w ciągu dnia kilka razy śnieg dosyć obfity, niebo zachmurzone, dopiero wieczorom cokolwiek rozjaśnione; rano 3go stycznia mgła dołem, o godzinie 6tej temperatura powietrza — 9°,0 Reaumura.

— We środę dnia 4go stycznia, S. Tyta i S. Dafrozego męczenników.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd pow. we Lwowie niewiadomych spadkobierców Grzegorza Stronczaka względem zgłoszenia się do spadku w ciągu roku, kurator adw. Gregorowicz, zastęp. adw. Natkis. — Sąd obw. w Tarnowie nieobecnych Hiacynta i Józefa Pakosławskich lub Pękosławskich i Hiacynta Malanowskiego, lub ich spadkobierców, względem zgłoszenia się i udowodnienia praw swych, termin 30 marca r. b., kurator ad. Rutowski, zastęp. adw. Serda. — Sąd obw. w Rzeszowie nieobecną Henrykę Gurską o zapłacenie sumy wekslowej złr. 580, kurator adw. Rybicki, zast. adw. Zbyszewski.— Sąd deleg. w Krakowie niewiadomych wierzycieli Józefa Grocholskiego o zgłoszenie się w ciągu dni 60.

Posady: Expedyenta pocztowego w Bochni, pensya złr. 210, podania w ciągu 4ch tygodni do Dyrekcyi poczt. we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 stycznia. Znów bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego wczoraj na granicę. Sprzedaż w ogóle prawie żadna, bo tylko drobne ilości, jakie zostano, odchodziły po cenach notowanych. Na targu krakowskim dzisiaj również nie było ruchu. Na wywóz sprzedano nieco zboża płacąc drożej. Żyto w ogóle po 19 złp. a pszenica po 29 do 29½ złr. Bardzo jednak mała była sprzedaż. W miejscu bez znaczenia targ; pszenica galicyjska obficie dostarczona, nie miała odpowiedniego odbytu. Płacono ją do młyna parowego z odstawą na Podgórze po 6·75, 7, a przedniejsza 7·25 złr. za 172 f. wied. Żyto w miejscu bez zmiany, i nieco go sprzedano.

Nowy Sącz 28 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·09, żyto 1·70, jęczmień 1·57, owies 1·00, groch 3·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·07, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 27go grudnia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 3·90, żyto 2·43, jęczmień 2·15, owies 1·38, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Brzostek 27go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 2·00, owies 1·00, groch 2·30, bób 1·50, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cenar) 1·00, słoma 1·00, konicz na paszę —.

Lwów 30 grudnia. Z powodu świąt uroczystych przybrał handel w ogólności, a handel zbożem w szczególności niezwykle spokojny kierunek. Dowóz w ostatnich dniach był nieco znaczniejszy, ale z partyi zwiezionych nic nie zostało wywiezione, ponieważ cena kupna wraz z kosztami trasportu przewyższa ceny na targach zagranicznych. Zakupno zboża z Królestwa Polskiego ustało prawie zupełnie i wnosić można, że nasi spekulanci spodziewają się, iż Prusy z początkiem zaczynającego się roku będą zmuszone część swojej potrzeby pokryć produktami galicyjskiemi. Pszenicę wagi 180 funt. płacono korzec po 6 złr. do 6 złr. 15 c. Jęczmień 140 funt wagi dawano po 3 złr. 40 do 45 c., ale kupujących nie było. Ceny żyta nie spadają i właściciele żądają nawet nieco więcej niż w poprzednim tygodniu. Najlepsze gatunki 160 funt. wagi przedawano po 4 złr. 20 c. do 30 c. Owies trzyma się w tej samej cenie co w poprzednim tygodniu, i gatunki wagi 100 funt. płacono po 2 złr. 20 c. Mąki wywieziono koleją żelazną 59 cet. do Łańcuta, i 164 cet. do Przemyśla. Chmielu podolskiego nadeszły znowu dwie partye przeznaczone do Pragi i Lobositz. Nasienia konicza i lnu wysłano 21 cet. do Wiednia i 948 cet. do Wrocławia, znacznie więcej do Tarnowa. Lnu konopi i pakuł wysłano 53 cet. do Bielska, 67 cet. do Wiednia, 109 cet. do Berna, 417 cet. do Wrocławia, 78 cet. do Pragi, 51 cet. do Pardubitz i 33 cent. do Kolina. Ożywiony pobyt zapowiada dalszy wywóz tych artykułów. Spirytusu wysłano 98 cet. do Krakowa, 47 cet. do Bochni, i 31 cetnarów do Wieliczki. Handel wełną nie zmniejszył się wprawdzie przez zwiększony popyt spekulantów zagranicznych, nie może jednak być uważany jako ożywiony. Według umów zawartych z końcem roku loco Wiedeń płacono wełnę przednią po 110 do 118 złr., zwyczajną po 98 do 112 złr., bardzo przednią po 130 do 145 złr., a najprzedniejszą po 160 do 172 złr. Ze Lwowa wywieziono 445 cet. do Bielska, 93 cet. do Wiednia 105 cet. do Staudingu, 51 cet. do Berna i 521 cet. do Wrocławia.— Utworzyło się towarzystwo celem zwiezienia do Lwowa 15,000 sągów drzewa i weszło w umowę z administracyą kolei. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do wywozu zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 190 sz. w Przemyślu i 100 sz. we Lwowie.

Gaz. Lw.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza osnowę odpowiedzi cesarskiej na życzenia ciała dyplomatycznego podczas wczorajszego przyjęcia, jak następuje:

„Życzenia ciała dyplomatycznego, którego organem W. Przewielebność chciałeś być łaskawie, żywo mnie wzruszają. Pragnę, aby i nadal panowała między nami zgoda. Bądźcie przekonani, że wszystkiego użyję, aby stosunki moje z obcemi państwami ożywione zawsze były poszanowaniem prawa i miłością pokoju i sprawiedliwości.“

Arcybiskup paryski wyraził życzenie swoje Cesarzowi, „który popiera utrzymanie i rozwój moralnych i religijnych interesów we Francyi, a chorągiew jej wysoko wznosi,“ Cesarzowej, „której wdzięk i dobroć władają obok siły i sprawiedliwości na tronie“ i Cesarzewiczowi, „owej szlachetnej nadziei na przyszłość“. Cesarz odpowiedział, ż dziękuje za życzenia mu objawione w imieniu duchowieństwa paryskiego, tudzież za błogosławieństwa, o które Arcybiskup zanosi dłań modły do nieba, i rzekł: „Cieszy mnie, widząc usiłowania moje w obronie interesów religijnych ocenione przez prałata przewodniczącego dyecezyi paryskiej. Proszę o modły za mnie, za Cesarzową i za Cesarzewicza.“

Paryż 2 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Minister sprawiedliwości wydał pod d. 1ym bm. następujący okólnik do Arcybiskupów i Biskupów: Rada stanu zajmowała się rozbiorem projektu do dekretu względem upoważnienia publikacyi w ce arstwie tej części Encykliki z d. 8 grudnia 1864, która ustanawia jubileusz na rok 1865. Okólnik nadmienia między innemi: Co się tyczy pierwszej części Encykliki, tudzież dokumentu zaczynającego się od słów: „*Syllabus complectens*“ itd., ogłaszanie aktów mieszczących w sobie zdania przeciwne zasadom, na jakich spoczywa konstytucya cesarstwa, nie może być dozwolonem. Nie mogą być przeto takowe drukowane również w zleceniach, które Wasza Wielebność wydawać będziesz do Wiernych z powodu jubileuszu i przy wszelkiej innej okoliczności. Minister dodaje, aby biskupi zechcieli nakazać podwładnym sobie księżom, iżby ci wstrzymywali się przy tej sposobności od wszelkiej mowy mogącej dać powód do niemiłych tłumaczeń.

Rzym 1 stycznia. Papież przyjmując oznaki czci i uszanowania ze strony wojska francuskiego składane mu przez jenerała Montebello, rzekł, że owe uczucia wojsk francuskich wypowiedziane mu były w Gaecie przez jenerała, który obecnie jest marszałkiem, a następnie przez wszystkich jenerałów dowodzących armią spieszącą wielkomyślnie na obronę wiecznego miasta i Papieża; dodał zaś, że zawsze wznosił modły za tę armię, za tego, który losami Francyi kieruje, za jego dobre duchowieństwo i za wszystkich katolików francuskich; teraz zaś nie przestanie modlić się i błogosławić tego narodu katolickiego, Cesarza, Cesarzowej i familii cesarskiej, iżby Bóg użyczył wszystkim potrzebnej światłości, dodając przytem słowa króla Dawida: „*Justitia et judicium praeparatio sedis.*“

Bern 2 stycznia. Odpowiedź rządu Badeńskiego do Rady związkowej wita z radością nadzieję zawarcia traktatu handlowego z Szwajcaryą, i mówi, że Baden w porozumieniu się z Wirtembergiem i Bawaryą zaproponuje termin rozpoczęcia układów.

Londyn 2 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą 23 grudnia popołudniu: Minister skarbu Fessenden wystawi na sprzedaż 100 milionów bonów 10 procentowych. Flota Unii przybiła pod Wilmington. Jenerał separatystów Hood zbudował most na Tennessee; a jenerał Thomas (unionista) ściga go. Jenerał Sherman stoi jeszcze pod Sawanną. Lincoln nakazał pobór 300,000 ludzi.

Suez 31 grudnia. Według doniesień z Melbourne z d. 25 listopada, te plemiona Nowej Zelandyi, które jeszcze są w powstaniu, sposobią się do nowej walki.

Powtarzamy powyżej telegraficzne doniesienia z Paryża i Rzymu, lubo już wczoraj doszły nas po części i były przez nas podane, powtarzamy je zaś dla większej tych drugich doniesień dokładności. I tak wersya o przemówieniu Cesarza Napoleona do Nuncyusza Apostolskiego podług *Le Temps* wczoraj telegrafowana, nie jest wersyą urzędową; *Monitor* inaczej nieco przemówienie to ogłosił. Między jednem a drugiem zachodzi ta szczególniej różnica, że kiedy podług *Le Temps* Cesarz mówił o narodach, podług *Monitora* mówił o państwach. Wczoraj nie było zaś podanej mowy Arcybiskupa paryskiego X. Darboy, który stoi na czele episkopatu francuskiego trzymającego z rządem i przechylającego się nieco ku odrębności kościoła, jako dającej biskupom pewną w obec Rzymu niezawisłość. Podobnież jest niejaka różnica między wczorajszem a dzisiejszem podaniem mowy Ojca Sgo do jenerała Montebello, bo z powyższej wersyi dzisiejszej poznać można jaśniej słowa Papieża do dowódzcy wojsk francuskich w Rzymie wyrzeczone. Donoszą jeszcze, że Cesarz Napoleon po odpowiedzi Nuncyuszowi zwrócił się do posłów innych państw i rozmawiał z nimi pojedyńczo, jak niemniej rozmawiał z Nuncyuszem. Po ceremoniale powinszowań, rozmowa ta zeszła już do zwykłej pogadanki. Cesarz zapewnił obecnych o najlepszem zdrowiu Cesarzowej, może dla zbicia pogłosek przypisujących zmianę stanu Cesarzowej, czy też dla zaprzeczenia o wybieraniu się jej do Nicei. Telegraf podaje także króciutką treść mowy noworocznej króla Wiktora Emanuela do komisyi składającej mu życzenia w imieniu Izb. O przyjmowaniu Ciała dyplomatycznego nie donoszą, a przecież nie obeszło się pewnie bez takowego. W mowie do członków Izb rzekł król Włoski, iż spodziewa się spełnienia się niebawem losów Włoch. Coby należało rozumieć przez to spełnienie? czy ustalenie się państwa włoskiego, czy nadzieje lub widoki w najdalszym programie włoskim leżące? Miałże sobie król przyrzeczone to czego pragnie przez Cesarza Francuzów? W takim jednak razie słowa te nie odpowiadają pokojowym zapewnieniom zwiastowanym z Paryża w dzień Nowego Roku, bo nadzieje i widoki Wiktora Emanuela nie mogłyby się spełnić drogą pokoju. W każdym jednak razie konwencya wrześniowa kładzie choćby paroletnią tamę tym widokom, o ile się one tyczą Rzymu.

Doniesienia przez Marsylię z Rzymu otrzymane z 28go grud. mówią, że Ojciec śty przyjmując w Boże Narodzenie życzenia kolegium kardynałów rzekł: Tryumf kościoła jest zapewniony, niewiadomy tylko dzień kiedy się to stanie. Uczestnik tego tryumfu wołać będę jak Simeon: „Panie pozwól teraz umrzeć słudze twemu.“ Przyjmował następnie Papież członków ciała dyplomatycznego pojedynczo, a w liczbie ich bar. Meyendorffa. Z tego się pokazuje, że pełnomocnik rosyjski wcale nie na to wyjeżdżał do Florencyi, aby uniknąć przedstawienia się Papieżowi w Boże Narodzenie i usłyszenia z ust jego słów niemiłych. Pogłoska ta była mylną, bo bar. Meyendorff był na przyjęciu i zapewne nic nieusłyszał takiego, o czemby nie zaniechano donieść. Carewicz rosyjski wybiera się do Neapolu, gdzie królewicz włoski podejmować go będzie. Kardynał Andrea bawiący w Neapolu, który jak wiadomo odwiedził królewicza i w odwecie otrzymał od niego wizytę, uważanym jest przez dwór królewski jako przyszły kandydat tego dworu na Stolicę śtą. Zapewne kandydatura ta nie jest wiadomą kardynałowi, który osobiście był zawsze przywiązanym do Piusa IX lecz należał do partyi liberalnej w kolegium śtem.

Stosownem będzie nadmienić na tem miejscu słowo Thiersa, prawdziwe lub przyczepione tylko do jego osoby, ale cechujące encyklikę a zarazem stosunek Thiersa do rządu. Głoszono, że Thiers miał na przyszłem zebraniu Ciała prawodawczego wystąpić w wielu kwestyach polityki wewnętrznej opozycyjnie, jak również, że miał bronić władzy świeckiej Papieży. Po ogłoszeniu Encykliki, rzekł Thiers do br. Montalemberta: „Jestem w kłopocie, Encyklika zabrała mi wszystkie argumenta.“

Według doniesień telegrafowanych z Wiednia do gazet zagranicznych, ogłoszenie Encykliki w krajach monarchii austryackiej nastąpić ma z odpowiedniemi listami pasterskiemi. Naprzeciw tego, te głosy w Izbie deputowanych Rady państwa, które przeciw konkordatowi już występowały, zamierzają, według twierdzenia dzienników wiedeńskich, już nawet Mühlfelda naznaczających na głównego mówcę, stanąć przeciw ogłoszeniu Encykliki ze względów jakoby konstytucyjnych.

Z powodu poboru wojskowego w Królestwie Polskiem toczą się układy między rządami rosyjskim i pruskim względem obsadzenia wojskiem pruskiem granicy, aby przeszkodzić chronieniu się popisowych za granicę. Polacy skazani wyrokiem sądu politycznego w Berlinie zanieśli do sądu kasacyjnego, a właściwie do trybunału wyższego, podanie o unieważnienie wyroku z pobudek, które już wymienione były w *Börsen Ztg*, a w *Czasie* powtórzone.

W Wiedniu znów krążą pogłoski o zmianie ministerstwa a mianowicie, o ustąpieniu hr. Mensdorffa. Pogłoski te albo się odnoszą do mniemanego a przez nas już wyjaśnionego zastawiania się możnością wejścia ks. Metternicha do gabinetu, albo co prawdopodobniejsza, urosły z domysłu, iż Austrya nie może iść nieprzerwanie w parze z polityką pruską. Wszelako idzie z nią dotąd — a jak długo iść dalej będzie, to zależy od tego, jakie korzyści ma sobie przyznane. Tymczasem o polityce pruskiej wobec księstw nie ma co powtarzać, chyba to jedno, że bardzo na rękę jest p. Bismarkowi, iż różni w rozmaitej linii i w rozmaitych czasach spokrewnieni i spowinowaceni z domem holsztyńsko-oldenburskim potomkowie udzielnych książąt, hrabiów i baronów, występuję z pretensyami. Mianożby posiekać księstwa i siekanką tą obdarzyć ze dwudziestu nowych monarchów niemieckich? Im więcej kandydatów, tem mniej dla każdego z nich widoku. Ostatnim, co się zgłosił kandydatem, jest par pruski hr. Limburg Styrum.

Jutro przybyć ma do Wiednia książę Fryderyk Karol pruski, zapewne w sprawie księstw nadelbiańskich.

Nord. allg. Ztg ogłosiła dziś obszerną notę z d. 13go grudnia do rządu bawarskiego jako naczelnika opozycyi w Bundestagu, z powodu głosowania w d. 5 t. m. nad odwołaniem wojsk związkowych z Holsztynu. Cała ta nota obraca się około kompetencyi Bundestagu i konstytucyi Rzeszy niemieckiej, ale się kończy ważnem wyznaniem: iż gdyby przeciwnicy Prus i Austryi byli otrzymali w d. 5 grudnia większość, wtedy nastąpiłoby rozerwanie Związku niemieckiego przez naruszenie jego kompetencyi. Prusy użyłyby wtedy wolności od zobowiązań swoich względem Związku do obrony praw swoich. Znaczy to, że byłyby użyły siły na wyparcie Sasów i Hanowerczyków z Holsztynu i Lauenburga.

Kongres peruwiański w Lima uchwalił prawie jednogłośnie w pierwszych dniach grudnia, o czem teraz nadeszła wiadomość do Anglii, rezolucyę, zalecającą prezydentowi Rpltej jenerałowi Pezet wezwać Hiszpanów, aby w tygodniu jednym opuścili wyspy Chinchas, bogate w nawóz ptasi, a w razie odpowiedzi odmownej, flotylla peruwiańska ma natychmiast uderzyć na Hiszpanów. Prezydent nie może wchodzić w żadne układy z Hiszpanią, dopóki wyspy rzeczone nie zostaną opuszczone lub przez peruwiańczyków nie będą odebrane. Sprawa zaś o obrazę ajenta hiszpańskiego ma się osobno prowadzić na drodze dyplomatycznej. Kongres powziął zamiar wypędzenia Hiszpanów z niedawno przez nich zajętych wysp, głównie dla tego, że admiralski okręt hiszpański zgorzał, a zatem siły hiszpańskie są tam znacznie osłabione. Cała siła morska Peruwii składa się z jednej fregaty i kilku drobnych statków. Spalenie się więc okrętu hiszpańskiego jest sposobnością korzystną chwilowo, ale tylko chwilowo. Lubo zatem kongres nalega na wojnę, prezydent się opiera rezolucyi. Kongres zażądał więc od niego, aby złożył urząd. Konstytucya nie przewiduje tego wdania się władzy prawodawczej w wykonawczą: może kongres wyznaczyć sąd na prezydenta, ale wtedy tylko, gdy ten złamie konstytucyę. Przypadek taki tutaj nie zachodzi. Niewiadomo jeszcze, jak w Madrycie przyjęto tę wiadomość. Wyspy Chinchas, to dla Hiszpanii kopalnia złota, bo *guano* peruwiańskie przynosi znaczne dochody.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 3 grudnia. *Monitor* dzisiejszy mówi: Cesarz wydał dekret mianujący księcia Napoleona członkiem i wiceprezesem tajnej Rady (*Conseil privé*).

Wiedeń 3 grudnia wieczór. *Wiener Abendpost* z powodu przypuszczeń wiążących się z wysłaniem bar. Halbhubera w miejsce bar. Lederera na komisarza cywilnego do księstw, pisze: Wszystkie te tłumaczenia są zupełnie nieusprawiedliwione. W tutejszych sferach decydujących w niczem nie zachwiało się przekonanie, że ścisłe, przyjacielskie wespółtrzymanie z Prusami najzupełniej odpowiada wszystkim interesom nie tylko obu mocarstw niemieckich, ale i całych Niemiec, przedewszystkiem zaś interesom samychże księstw. Nic się pod tym względem nie zmieniło w zasadach, które niedawno hr. Mensdorff wypowiedział w Izbie deputowanych. Tak jak okoliczności dziś zachodzą, jest wszelki powód do uważania tego serdecznego zespolenia za jeden z najważniejszych warunków ku osiągnięciu pomyślnego rezultatu w wielkiej sprawie narodowej, która zatrudnia Niemcy od roku, zarazem za wieleznaczący czynnik dzisiejszego położenia Europy, za jedną z podwalin pokoju powszechnego. Oddajemy się rzetelnej nadziei, że wspólny stosunek Austryi i Prus w tym duchu upatrywany i oceniany będzie przez opinię publiczną. Szczególniej oczekujemy, iż nie ujdzie baczenia uzdolnionych mężów stanu we wszystkich innych państwach niemieckich wobec wielorakich dowodów usposobienia wiernego Związkowi, jakiego właśnie dostarczył rząd austryacki, że pomieniony stosunek musi w pierwszym rzędzie wypaść także na dobre dla interesów i potrzeb krajów przez nich reprezentowanych.

Kursa: Wiedeń 3go stycznia wieczór. Kolej północna 1846. — Akcye kredytowe 174·80 — Losy z r. 1860 94·40. — Losy z r. 1864 82·85. — Paryż 3go stycznia. Renta rozpoczęła się na 67·20, o godz. 2½ popołudniu 66·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszły i są do nabycia tak w Administracyi „Czasu“ w Krakowie, w Ajencyi „Czasu“ we Lwowie, tak i we wszystkich księgarniach:

Kalendarz chromolitografowany na rok **1865**, po cenie **50 centów.**

Kalendarz drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym po cenie **25 centów.**

INSERATY.

„DZIENNIK ROLNICZY“

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospod.-rolnicze krakowskie, wychodzić będzie w roku 1865 dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi rocznie, to jest od 1 Stycznia do końca Grudnia 1865 r. **dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-rol. krak. 3 złr., dla innych abonentów 5 złr.**

Przedpłatę na DZIENNIK należy przesyłać franco pod adresem: *Do Expedycyi „Dziennika Rolniczego“* w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-rol. przy Ulicy Sławkowskiej w domu Towarzystwa naukowego w Krakowie — z wyrażeniem na kopercie: *pieniądze prenumeracyjne.*

☞ Przedpłatę na „Dziennik Rolniczy“ przyjmują także w Państwie Pruskiem wszystkie kr. Urzęda pocztowe za cenę roczną Tal. 4 srg. 5. (2052-2-)T

TOWARZYSTWO Strzeleckie Krakowskie

podaje do wiadomości, że po odbytém w dniu dzisiejszém czternastém losowaniu obligacyj naszych — wyciągnięto z koła numera 2. 144. 171. 177 180. 215. 261. 311. 357. 398.

Wypłatę wylosowanych obligacyj uskutecznia p. Bogumił Gebchardt kassyer Towarzystwa, począwszy od dnia dzisiejszego. Od wylosowanych jak wyżej Akcyj procent tylko do dnia 31 Grudnia 1864 r. płatny będzie.

Kraków dnia 1 Stycznia 1865 r.

Król (podpisany) **Stokmar,** Prezes (podpis) **W Wolff,** Sekretarz **S Wiśniowski.** (2058-1-3)

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiej Kasy Oszczędności z dniem 31 Grudnia 1864.

	złr.	k.	d	złr.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	80,145	63	1			
Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem . . .	811	40	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuż. 6 miesięcy	371,000	--				
c) sprzedajne po kursie	345,671	86				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	302,072	–	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90 . . .	105,500	–	-			
Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie: złr. 1,757,605 kr. 89 b) miejskie: złr. 737,088 kr. 94	2.494.694	83				
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory (dopełnienie) . . .	1194	17	-			
Zapasy (sprzęty i druki)	3368	86	-			
Prowizye zaległe u stron	13243	95	–			
Stan bierny: Wkładki na książeczki: było z końcem z. miesiąca: złr. kr	3.253,685	38	–			
w b. m. włożyło 681 stron 45,331 19						
w b. m. wypłacono 538 str. 67,433 17						
Przewyżka zwróceń 22.101 kr. 98 . . .						
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 3,231.583 kr. 40						
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia. Narosty % niepodniesn. 61.122 kr. 25				3292705	65	–
Fundusz rezerwowy .				251203	90	-
Fundusz emerytury dla urzędników i sług Zakładu				90872	2	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				21106	82	-
Prowizye pobrane na rok przyszły . . .				28183	63	-
Rachunek różnych osób: kwoty nadesłane do rozliczenia (dopełnienie) . .				5896	28	-
Zysk czysty, po uskutecznionem zamknięciu rachunków z roku 1864 . . .				27734	40	1
O g ó ł y . . .	3.717,702	70	1	3717702	70	1
Odjąwszy sumę mniejszą od większej . .						
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków						

Lwów d. 31 Grudnia 1864. (2059)

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Naddyrektor, *Laskowski.* Dyrektor, *Krawczykiewicz.*

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Syrop biały piersiowy p. *G. A. W. Mayera.*

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(2009-1-)T

Świadectwa:

(10) Z prawdziwą przyjemnością poświadczam panu *G. A. W. Mayerowi* właścicielowi fabryki *w Wrocławiu*, z zaręczeniem mego najserdeczniejszego podziękowania, *że moja żona, cierpiąca od długiego czasu na uporczywy koklusz i to bez wszelkiej nadziei wyleczenia się, po użyciu 2 małych flaszek tego wybornego środka, została zupełnie od swych cierpień uwolniona*, co mnie spowodowało, że ten syrop ciągle się w moim domu znajduje.

Chr. Bogner, kapitalista w Mnichowie.

200.000 Złotych w brzęczącèm srebrze.

Główna wygrana (1717--4)

wielkiego gwarantowanego losowania kapitałów.

Najbliższe ciągnienie dnia 11 Stycznia 1865.

Losowknie to bardzo korzystne dla uczęstników zawiera 14811 wygranych, między którémi znajdują się **zł. 200.000,** 2 po **zł. 100.000, zł. 50.000, zł. 30.000, zł. 25.000,** 2 po **zł. 20.000.** 2 po **zł. 15.000,** 2 po **zł. 10.000, zł. 6,000,** 2 po **zł. 5.000,** 5 po **zł. 4.000,** 4 po **zł. 3.000,** 13 po **zł. 2.000,** 116 po **zł. 1.000,** 110 po **zł. 300,** 6.333 po **zł. 100, i. t. d.**

Każdy los w tém losowaniu wyciągnięty musi niezawodnie otrzymać wygraną.

Cały los oryginalny (nie promesa) kosztuje . . . . **Zł. 10.**— banknotami
Pół losu „ „ „ „ . . . . „ **5.**—
Ćwierć losu „ „ „ „ . . . . „ **2. 50 c.** „

Podług urzędowéj listy ciągnienia i w ostatnim ciągnieniu została główna wygrana u mnie trafiona i przeze mnie zappłacona.

Wszelkie polecenia uskuteczniam za nadesłaniem należytości spiesznie i z dyskrecyą, a listy ciągnienia przesyłam bezpłatnie.

Em. Dellour, Bankier in Franktfurt a. M.

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé,“ *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu ecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-1-)T ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**

Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Mizyńskiego w Krakowie. (2026-1-)

Zpowodu, iż Pan Franciszek Kempiński mnie podpisanego Dziedzica dwóch części dóbr Załubnicza w obwodzie Sandeckim, na wexlach, plenipotencyjach i innych dokumentach pisemnych bez mej wiedzy podpisywał i takowe bez mego upoważnienia w imieniu moim wydawał, przez co już znaczną szkodę poniosłem, podaję niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż wszystkie podobne dokumenta i plenipotencye wydane zadnéj wartości ani waloru nie miały, i nie mają, i mieć nie mogą, i ostrzegam wszystkich, którzy podobne wexle, plenipotencyje na imię moje wystawioneby mieli takowe na przyszłość by posiadali, iż za nieważne uznane będą.

(1676- -3) *Józef Wnorowski.*

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zaś razem przeciw każdéj słabości reumatycznéj, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryzki uniwersalny Plaster

przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta,*** — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza pod „Srebrnym Orłem“. (2047-1-)T.

Osoba młoda

polka, posiadająca gruntownie ojczysty, francuzki i niemiecki język oraz muzykę, życzy sobie przyjąć obowiązki Guwernantki w domu obywatelskim w Krakowie lub w bliskości na prowincyi w Galicyi albo w Królestwie Polskiem.

Bliższe porozumienie się w księgarni Wgo Józefa Czecha w Krakowie, lub na listy frankowane pod cyfrą A. Kraków ulica Szewska Nr. 213 na dole. (2066-1-2)

☞ Swiatło ☜

Na Kazimierzu w kamienicy, gdzie jest apteka pod Murzynem. U podpisanego jest wielki skład lamp zagranicznych w cenach fabrycznych, tudzież nafta i petroleum.

Nafta mająca 48 Trallesa, czysta, bez odoru po . . . . 28 kr.
Nafta Nr. 1 . . . . 26 „
„ „ 3 koloru wina . . . . 18 „
za funt wagi wiedeńskiéj.

Petroleum prawdziwe amerykańskie czyste bez odoru bardzo się zaleca: bo nowy ten wynaleziony płyn nie zapala się chociażby nawet do niego zapłonie, świecę rzucić — a zanurzony w płynie tym knot wydaje piękne i przyjemne światło. Funt wagi wiedeńskiéj tego płynu kosztuje kr. 28.

Kupującym większe ilości odstępuje się znaczny procent. Obstalunki zamiejscowe wykonywnją się z akuratnością i jak najprędzej. (2067-1-3)T.

Laser Margulies.

ELIXIR PEPSINY UŁATWIĄCY TRAWIENIE

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępują: *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy,* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży;* dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (2038-1-)T

Kawaler

Krakowianin, lat 25 liczący, zdrowy, dobrych obyczajów, prawnik, dostateczne utrzymanie mający, pragnie ożenić się z wdową najwięcej lat 28 liczącą — jeżeli być może — bezdzietną i choć skromny majątek posiadającą. — Zapewniając dyskrecyą, przyjmuje się listy frankowane pod adresem J. R. poste rest. Kraków. (2065-1-4)T

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (2022 1-)

☞ Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego,** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Duchowieństwo jak również osoby prywatne, iż w mej Pracowni można dostać gotowych wyrobów snycerskich, jako to: Feretronów, Passyj różnéj wielkości i Figur, nadto iż przyjmuję obstalunki robót kościelnych, jako to: Ołtarzy, Ambon oraz trwalenie starych ołtarzy i reperacye tychże ze złoceniem i bez, — do sw. Obrządku grecko-łacińskiego także wszelkie roboty przyjmuję.

Można się zgłosić listownie pod Nr. 299, ulica św. Jana w Krakowie.

J. Brzostowski. (2060-1-2

HANDEL

J. Muchitscha,

przy ulicy Szczepańskiéj N. 237.

otrzymał świeży transport „Herbaty Chińskiéj“

i poleca takową w paczkach ¼ ½ funtowych po cenach od 2½ do 8 złr. w. a.

Również poleca; Sardynki francuzkie, różne Sery, Salami Werońskie i Medyolańskie, Arak prawdziwy Jamaika, Cytryny, Pomorańcze, Jabłka Tyrolskie wyborowe, Malagowe Rodzenki Migdały à la Princesse, Śliwki Królewskie, i inne Owoce południowe, po cenach umiarkowanych. (2054-2-)T

Codziennie swieżo pieczone

☞ Kasztany ☜

Ostrzeżenie!

Ponieważ w naszéj okolicy bardzo dużo nieprawdziwej Esencyi Doktora Kiesowa w flaszeczkach ze zielonego szkła sprzedawaném bywa, z tego powodu ośmiela się podpisany szanowną Publiczność uprzejmie uwiadomić, że prawdziwej Esencyi Doktora J. G. Kiesowa, z Augsburga w téj okolicy li tylko u podpisanego dostać można.

Kto jednak tejże naśladowcę wykryć był by w stanie, raczy do podpisanego się zgłosić, za co po sprawdzeniu wynadgrodzenie nastąpi. (1699-3-6-)

Franciszek Stanisz. w Myślenicach.

Jan Armułowicz

utrzymujący skład wędlin i wyrobów masarskich przy ulicy Grodzkiéj,

oznajmia szanownéj Publiczności, iż obecnie otworzył restauracyę, gdzie daje śniadania i podwieczorki, przytem piwo w najlepszych gatunkach, po najumiarkowańszych cenach. 1687-9-10)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (2023 1-)T

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

Dworek przy ulicy Krupniczej pod L. 18/103 z ogrodem do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w domu narożnym L. 133 pod Zamkiem. (2064-2-3)

PRAKTYKANT

potrzebny jest do handlu win ***Adama Ciechanowskiego*** w Krakowie. (1702-2-3)

HOTEL WARSZAWSKI

jest do sprzedania z wolnéj ręki w pięknem położeniu zcałem urządzeniem gościnnem. Bliższe szczegóły u właściciela na miejscu w Krakowie. (2063-2-3)

Dra Pattisona WATA reumatyzmowa,

środek leczący i zaradczy przeciw podagrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, jako to: przeciw cierpieniom twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzmowi w głowie, rękach, kolanie, przeciw cierpieniom żołądka i brzucha grzbietu i lędźwi itp.

Całe pakiety po 1 złr. — pół pakiety po 50 centów.

Instrukcye użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie. (2045-1-)T

Prawdziwą utrzymuje jedynie: w KRAKOWIE p. ***Stockmar*** aptekarz.

Zaświadczenie.

Podpisany cierpiał od siedmiu lat najokropniejsze bóle w lewem udzie, które się w ostatnim czasie i na inne części ciała rozszerzyły. Nakoniec — po bezskutecznem użyciu najrozmaitszych środków — zwróciły moją uwagę ogłoszenia w gazetach o „Wacie reumatycznéj Dra Pattisona.“ Ani myślałem o tem, żeby ta Wata reumatyczna tak nad wszelkie spodziewnnie prędki skutek spowodować mogła; posłałem po jeden pakiecik, jedynie, aby tylko jego skuteczność zbadać. Przyłożyłem watę tę, idąc spać na miejsce, w którem już od dawna czułem najdolegliwsze boleści. Rano, gdym wstawał, znikł mój ból w tem miejscu zupełnie! lecz natomiast zaczął dokuczać ból w prawéj nodze, w prawem ramieniu, w prawéj ręce i w palcach. W ten moment przyłożyłem Watę na bolejące miejsca, i po kilku godzinach ustały i te bóle.

Również cierpiałem często i mocno na gwałtowny zatech piersiowy; od czasu jednak używania téj Waty reumatyzmowéj, jeszczem nie doznał żadnego nowego napadu. Polecam zatem jak najmocniéj Watę tę reumatyzmową wszystkim na reumatyzm cierpiącym, choćby reumatyzm dotknął którąbądź część ciała, gdyż Wata ta może dla nich być również tak tanim jak i dobroczynnym środkiem pomocnym, jakim była dla mnie. Waty téj odtąd nie pozbywam się bynajmniéj, ażebym w razie nowego napadu moich boleści był uzbrojonym.

Rindorf, przy Neustadt nad Saalą, 8 Marca 1862 ***Chr. Weigand,*** Nauczyciel.

Przed niejakim czasem cierpiałem niesłychane boleści w połyku, tak że ledwie płynne tylko potrawy połykać mogłem; udałem się do Waty reumatyzmowéj Dra Pattisona i obwinąłem nią wieczór szyję; rano wszelkie bóle ustały zupełnie.

Rapperswyl 17 Marca 1863.

(2045-1-)T ***Jh. Oehringer.***

☞ Do sprzedania ☜ Zakład kąpielowy w Szczawnicy

należący do Spółki zdrojowisk krajowych.

Bliższą wiadomość powziąść można u p. Starowiejskiego umocowanego do działania w imieniu Spółki w Krakowie przy ulicy Gołębiéj Nr. 173 na 1. piętrze. (2057-2-3)T.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-1-)T.

W ZAKŁADZIE GARBARSKIM

Franciszka Łopatkiewicza w Krakowie pod liczbą 74

Piasek, ulica Garbarska, naprzeciw Kościoła KK. Karmelitów

dostać można

wszelkiego gatunku skór wyprawnych

w sztukach całych jako téż częściowo po cenach jak można najtańszych. (2068-1-3)T.

Ostrzeżenie.

Odsuwa się p. Józefa Sataleckiego z Administracyi domu pod L. 64. w Gm. I przez Sukcesorów Ludomiłę Gąsiorowską i Józefę Wrońską jako dzierżawczynie tegoż domu. (2070)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98⅛	97⅛
Banknoty pol. 100 złr.	454	446
Ruble ros. za 100 rsr.	149	146
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	87	86
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukat austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k	73½ —	72½ —
„ „ stare „	77 —	76 —
Oblig. indem. z kup.	74¼ —	73¼ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	228	225

Wiedeń 3 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narod.	80	—
Akcye banku wied. .	781	—
„ banku kred.	175	60
Losy 5% z r. 1860.	94	70
Srebro.	114	50
Londyn 10 fnt. szterl.	114	80
Dukat pojedynczy .	5	47

Wiedeń 2 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 60	66 50
„ Pożyczka narod.	80 —	79 00
„ Metaliki na m. k.	71 75	71 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	73 75	73 25
„ „ „ chor. i b.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	73 25	72 75
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 25	72 —
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 —	93 75
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	155 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	94 75	94 65
„ „ „ 1864	83 10	83 —
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	130 —	129 75
„ tryest na 4½%.	108 —	107 50
„ żegl. par. na Dun.	84 25	83 75
„ Ks. Esterhazego	102 —	100 —
„ Księcia Salm. .	32 —	31 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 25	27 75
„ księcia Clary .	27 —	26 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ Miasta Budy. .	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 —	16 50
„ hr. Waldstein.	18 75	18 25
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	780 —	779 —
Zakładu kredytowego	174 50	174 30
Żeglugi par. na Dunaju	455 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.	1849	1847
„ rządowéj fr.-a.	200 50	200 —
„ zachodniéj c. El.	134 —	133 50
„ Pardubickiéj. .	118 25	118 —
„ Południowéj . .	237 50	236 50
„ Galicyjskiej . .	225 —	224 80
„ Czern. z wpł. 25⅗	42 —	41 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Disconto miejsc. 6½)	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	97 50	97 20
Berlin 100 tal. (6)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	97 60	97 30
Hamb. 100 mark. (4)	87 20	87 —
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun. (7)	115 25	115 —
Paryż 100 frank. (5)	46 10	45 05

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 90
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 27	9 26
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 48
Srebro	114 75	114 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 73 5/10	1 73
Lwów 2 stycznia.		
Dukat holenderski. .	5 43	5 39
„ austryacki . .	5 46	5 40
Półimperyał rosyjski	9 52	9 38
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 80	73 05
„ „ „ m. k.	77 40	76 65
Obligi indemn. b. kup.	73 42	72 70

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 13	79 47
Akc. kol. gal. b. kup.	227 35	224 83
Warszawa 2 stycz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 73	— —
kupon . „	—	1 2⅔
Listy zast. III okr. „	14 70	14 67
kupon. . „	—	— 1⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	73 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	81 75	81 —
Wrocław 2 stycz.		
Banknoty austr. . .	87	86½
Polskie bilety bank.	77	76½
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 2 stycznia		
Renta 3%	67 15	
Londyn 30 grud.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*